

Roman Atm

6 2022
(102)

ISSN 1896-4427



Inni uchodźcy?



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje sykawet poglądy autorengre i naśty te javeł sykady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



4



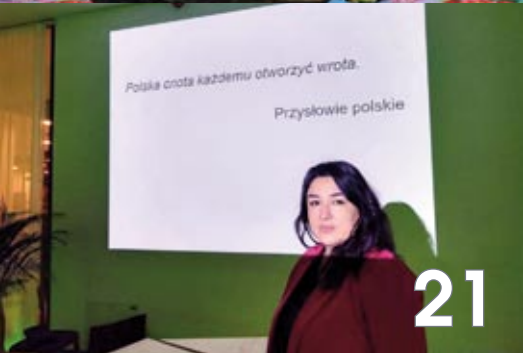
9



12



16



21



29

32

- 4 Inni uchodźcy?
- 9 Zjazd studentów pochodzenia romskiego
- 12 Czwarta Konferencja Taborowa w Tarnowie
- 16 Wystawy ERIAC w Wenecji i w Mediolanie
- 21 Wywiad z Agnieszką Caban
- 26 Ślad dinozaura na bałtyckiej plaży
- 29 Wiedzą w stereotyp
- 32 Poezją warto rozganiać jesienne mgły

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

*Fot. na okładce przedniej: Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine
Fot. na okładce tylnej: Tymon Siejkowski*

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Beata Paczkowska

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



*Drodzy Czytelnicy
Romano Atmo,*

To już ostatni numer w tym roku. To był trudny, brzemienisty w wydarzenia rok. Wybuch pełnoskalowej wojny na Ukrainie, popandemiczny kryzys, kryzys energetyczny, konsekwencje najazdu Rosji na Ukrainę w zakresie światowej gospodarki, żeby wymienić tylko niektóre. Każdemu z nas żyje się coraz ciężiej, a sytuacji nie poprawia wysoka inflacja.

Ale były też chwile radosne. W listopadzie wszyscy cieszyliśmy się, kiedy Ukraińcy wyzwolili z rąk Rosjan, Chersoń. Wspólnie cieszyliśmy się, kiedy kolejna Romni – Elżbieta Mirga-Wójtowicz – uzyskała stopień naukowy doktora. Wielkim sukcesem dla społeczności romskiej, ale nie tylko, była wystawa Małgorzaty Mirgi-Tas na Biennale w Wenecji. A nam udało się doprowadzić do końca sprawę pochówku bezimiennych Romów z Tarnogrodu – ofiar II wojny światowej.

A co możemy czytelnikom zaproponować na chłodne zimowe dni? Przede wszystkim ciekawy artykuł wybitnego paleontologa dr Gerarda Gierlińskiego o dinozaurach nad Bałtykiem. Nie ukrywam, że jestem dumny, iż troszkę przyczyniłem się do jego powstania. Na uwagę zasługuje również artykuł dr Adama Bartosza, prezesa Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, o przebiegu IV Konferencji Taborowej w Tarnowie, czyli rzecz o formule, która zastąpiła Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów.

Do tego garść informacji o działalności Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, czyli o zjeździe studentów, którzy korzystają ze stypendiów Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz o pracy Świetlicy Integracyjnej „Słoneczko”, zwłaszcza o zajęciach przybliżających historię i kulturę Romów.

Wielbicielom sztuki przedstawiamy dwie wystawy organizowane przez ERIAC, w ramach Biennale w Wenecji i Triennale w Mediolanie. Na wystawach tych swoje dzieła eksponowali wybitni artyści o romskim pochodzeniu z Rumunii i Słowacji.

W wywiadzie przedstawiamy sylwetkę działaczki romskiej, społeczniczki, kulturoznawczynie Agnieszki Caban. Część tego wywiadu nawiązuje do tekstu poświęconego Romom uciekającym z Ukrainy przed wojną i ich traktowaniu. W artykule tym przyglądamy się doniesieniom prasowym na ten temat i analizujemy dane przekazywane przez Amnesty International w Polsce.

Na koniec coś lżejszego. Dla wielbicieli poezji jest relacja z piłskich spotkań z twórczością poetki z Poznania – Róży Łakatosz. Artystka swoje wiersze, a także pogadankę na temat romskiej kultury mogła zaprezentować uczniom klas maturalnych, uczniom szkoły podstawowej oraz na spotkaniu w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, w ramach cyklu spotkań „Poetycka Jesień w Wielkopolsce”.

Cieszę się, że wspólnie z czytelnikami Romano Atmo mogę zakończyć ten rok. Dlatego, w tym miejscu, chciałbym Wam wszystkim złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wspólnych spotkań z rodziną, udanego świątecznego wypoczynku, oraz dużo zdrowia. Oby nadchodzący Nowy Rok 2023 był dla nas wszystkich lepszy i przyniósł nam wszystkim POKÓJ!

Do zobaczenia w Nowym Roku!

*Devłesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu*

Inni uchodźcy?

Już ponad pół roku minęło od zdradzieckiej napaści Rosji na wolne i demokratyczne państwo w Europie – Ukrainę. W tym czasie mogliśmy zobaczyć wszelkie możliwe okrucieństwa wojny oraz te, których osobiście dopuszczają się Rosjanie. Za nami obrazy ludobójstwa w Buczy. Dochodzą też informacje o masowych zbrodniach, jakich dopuściło się rosyjskie wojsko, po odkryciu masowego grobu, w dopiero co wyzwolonym mieście Iziom, gdzie odkryto ciała ponad czterystu osób.

Beata Paczkowska

Szczególną tragedię przeżywają Ukraińcy, którzy zostali zmuszeni chronić przed wojną siebie, swoje rodziny i opuścić kraj. Na granicy mogliśmy obserwować różne tragedie: zmęczonych, przerażonych, zrozpaczonych ludzi, często bez żadnych bagaży, nie posiadających nic, prócz tego co na sobie. Wielu miało za sobą długą i trudną podróż, wielogodzinne stanie w kolejce na granicy. Do tego towarzyszył im lęk o bliskich, których musieli zostawić w ogarniętym wojną kraju, oraz strach o niewiadome jutro, o to, co czeka ich w obcym państwie.

W mediach dużo się mówi i pisze, o całej gamie pomocy udzielanej obywatelom Ukrainy przez państwo polskie, stowarzyszenia, fundacje, samorządy, wreszcie przez zwykłych obywateli, którzy pokazali wyjątkową mobilizację, solidarność i chęć pomocy ukraińskim sąsiadom, poszkodowanym przez zbrojecką napaść Rosjan. To wspaniałe, że polskie społeczeństwo potrafiło okazać wsparcie



Podróż z tak liczną grupą dzieci nie jest łatwa, a co dopiero w warunkach wojennych, kiedy trzeba zapewnić im bezpieczeństwo. Bycie razem, całą rodziną pozwala przetrwać ten trudny czas. *Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine*

ofiaram rosyjskiej napaści, że zdało egzamin w tym trudnym czasie.

Niestety, nie każdy uchodźca może liczyć na jednakowe wsparcie. Problemem są bowiem uchodźcy z Ukrainy romskiego pochodzenia. Powstaje pytanie, czy dla służb, wolontariuszy i tych wszystkich ludzi, którzy ofiarnie pomagają ofiarom zbrodniczej, rosyjskiej napaści, Romowie są problematyczni? Czy ich pojawienie się na granicy budzi konsternację, wątpliwości, zaskoczenie? Czy dalsza pomoc, już poza strefą nadgraniczną, wewnątrz kraju, jest kwestią skomplikowaną, niepewną? Czy są uchodźcami, dla których stosuje się inne standardy?

Takie pytania nasuwają się po przeczytaniu kilkunastu artykułów, obejrzeniu kilku programów czy podcastów w Internecie, po przeczytaniu setek komentarzy internautów, a także po telefonach, które odbieraliśmy w siedzibie naszego stowarzyszenia. Uwagę zwrócił też fakt, że w mediach głównego nurtu kwestia innego traktowania uchodźców romskich praktycznie nie istnieje (chodzi tu głównie o telewizję).

Trzeba jasno podkreślić, że wojna, tocząca się na terytorium ukraińskim, zmobilizowała ogromne pokłady energii tkwiące w polskim społeczeństwie.

W Internecie, ale też w prasie lokalnej, zwłaszcza z miejscowości przygranicznych, pojawiają się różne migawki, artykuły, wzmianki opisujące wydarzenia, jakie można obserwować bezpośrednio na granicy polsko-ukraińskiej, ale także i w miejscach, gdzie pomoc uchodźcom jest organizowana. Podczas lektury tych tekstów odnosi się wrażenie, że Romowie nie są grupą szczególnie mile witaną na granicy. Składa się na to zapewne wiele elementów. Warto się im choć po trosze przyjrzeć, zanim opisane zostaną sytuacje z nad (i nie tylko) granicy. W pierwszej kolejności warto przyjrzeć się wzajemnemu stosunkowi jaki zachodzi pomiędzy Romami ukraińskimi a Ukraińcami.

Trudniejsza sytuacja romskich uchodźców z Ukrainy związana jest z wieloma kwestiami. Przede wszystkim wynikają one z głębokich podziałów istniejących w ukraińskim społeczeństwie. Według różnych szacunków, do wybuchu

wojny, na terytorium Ukrainy żyło między 120 a 400 tysięcy Romów¹, jednak oficjalne spisy ludności podają liczby znacznie niższe (ok. 50 tys.). Tak duża rozbieżność, zarówno w liczbie szacunkowej, jak i w stosunku jej do ilości oficjalnej, podaje od lat w swoich raportach również Rada Europy². Ustalenie rzeczywistej liczby romskich obywateli Ukrainy jest utrudnione z uwagi na kilka kwestii. Jednym z powodów, który przy okazji powszechnych spisów ludności występuje także w większości państw byłego bloku socjalistycznego, jest brak woli podawania swojej przynależności etnicznej, ze względu na dyskryminację. Innym powodem, bardzo istotnym w przypadku Ukrainy, jest brak dokumentów. Duża część Romów ich bowiem nie posiada, lub dysponuje dokumentami jeszcze z czasów sowieckich. Brak dokumentów generuje szereg problemów, związanych z funkcjonowaniem jako obywatela. Jeśli ich nie ma, odprawa na granicy jest znacznie utrudniona. Jak bowiem udowodnić, że potencjalny uchodźca wojenny jest obywatelem Ukrainy, kiedy nie dysponuje ani paszportem, ani żadnym innym dokumentem, potwierdzającym jego tożsamość. Lub co powiedzieć w przypadku, gdy dokument, owszem stwierdza tożsamość, ale już dawno jest nieważny, lub wydany przez nieistniejące państwo?

Kolejny problem to kwestia braku podstawowych umiejętności, takich jak czytanie i pisanie. Szkolnictwo dzieci

romskich na Ukrainie kuleje, a starsze pokolenie również ma z tym problem. Na uwagę zasługuje fakt, że duża grupa Romów ukraińskich nie posługuje się językiem ukraińskim. Mówią oni najczęściej jedną z odmian języka romani, lub po węgiersku. Jest to szczególnie widoczne na Zakarpaciu, gdzie zamieszkuje największa grupa ukraińskich Romów. W tym rejonie funkcjonuje nawet oddzielne szkolnictwo dzieci romskich, ale są to często szkoły, w których uczą się one właśnie języka węgierskiego, nie zaś ukraińskiego.³

Niemożność porozumienia generuje konflikty. Również w sytuacji zagrożenia wojną. A wzajemne współzycie między Ukraińcami i Romami nigdy nie układało się, delikatnie mówiąc, różowo. Tam zaś, gdzie są napięcia, tam rodzą się konflikty. A przecież ludzie są różni. Zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców, czy Romów znajdują się tacy, którzy będą chcieli wykorzystać sytuację na swoją korzyść, najczęściej w sposób niezgodny z prawem. Generalizowanie, że jeśli jeden tak zrobił, to wszyscy inni są tacy sami i również będą tak robić, jest niebezpieczne. Łatwo jest bowiem rozhuścić nastroje społeczne i doprowadzić do groźnej sytuacji. A przecież sama wojna jest już wystarczająco groźna i wszyscy obywatele Ukrainy jednakowo cierpią, bez względu na swoje pochodzenie etniczne.

O trudnej sytuacji Romów na granicy informowały różnego rodzaju media, organizacje romskie, straż graniczna, czy wolontariusze. Relacje o incydentach,



Organizacja transportu dla romskich uchodźców. Dzięki pracy wolontariuszy Fundacji W Stronę Dialogu udaje się zapewnić transport potrzebującym, z granicy, do nowego miejsca pobytu, a także w celu dalszej podróży, już poza granice Polski. Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine



Kolejna rodzina, której Fundacja pomogła. Jakże ważnym jest, by cała, liczna rodzina mogła przebywać razem. Rozdzielenie ich, w obliczu wojennej zawieruchy byłoby kolejną krzywdą, których przecież uchodźcy doświadczyli tak wiele. Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine

związanych z Romami na granicy, zbiera także Amnesty International, która rozpoczęła zbieranie informacji dotyczących dyskryminacji romskich uchodźców. Zresztą takie incydenty nie dotyczą jedynie polskiej granicy. O podobnych sytuacjach alarmują organizacje na Węgrzech, w Czechach czy w Niemczech. Jest to szereg zachowań o charakterze dyskryminującym tę właśnie grupę uchodźców. Wśród najczęściej notowanych incydentów pojawiają się takie, jak: niewpuszczanie romskich grup na teren ośrodka recepcyjnego, unikanie udzielenia informacji, czy pomocy, przekazanie uchodźcom mniejszej od potrzeb liczby odzieży czy mniejszej porcji posiłku, posądzenie o handel otrzymaną pomocą rzeczową, zdarzały się też oskarżenia o kradzież, nie mające żadnych podstaw.⁴

Według AI, w sytuacji, gdy uchodźcy nie dysponują dokumentami, albo fizycznie przypominają Romów (choć nie muszą), są kierowani na koniec kolejki. Zachowanie takie (w tym niewpuszczanie do ośrodka recepcyjnego) tłumaczone jest najczęściej brakiem pieczętki w pasz-

porcie uchodźcy. Warto w tym miejscu zauważyć, że to właśnie Romowie są tą grupą uchodźców, którzy nie dysponują dokumentami, ale mimo ich braku, każda osoba przekraczająca granicę jest rejestrowana w punkcie granicznym. W ten sposób brak dokumentów nie stanowi przeszkody do udzielenia dalszej pomocy.

Amnesty International zwraca też uwagę, że osoby, czy organizacje, nawet samorządowe, udostępniające nocleg, lub tymczasowy pobyt w ośrodkach recepcyjnych dla uchodźców, na pytanie o dostępność miejsc noclegowych, w pierwszej kolejności dopytują, czy przypadkiem nie chodzi o Romów. Podkreśla się, że znalezienie zakwaterowania, choćby tymczasowego, dla romskich uchodźców jest bardzo trudne: raz – ze względu na wielodzietność i wielopokoleniowość romskich rodzin (a więc konieczność zapewnienia większej liczby miejsc noclegowych, bez przymusowego rozdzielania rodziny), a dwa – z powodu uprzedzeń, gdyż one w rozmowach z osobami, które całym sercem przyjęły Ukraińców, względem Romów są niestety widoczne.

Osoby wspierające Romów uciekających z Ukrainy zwracają uwagę na widoczną niestety segregację uchodźców. Wskazują na umieszczanie romskich uchodźców w innych, gorzej wyposażonych pomieszczeniach, niż tych, w których przebywają etniczni Ukraińcy. Uchodźców romskich oddziela się też od uchodźców ukraińskich, wskazując na możliwość powstawania ewentualnych konfliktów między nimi i powstawanie przez to sytuacji niebezpiecznych w punktach recepcyjnych. Oczywiście, takie sytuacje się pojawiają, ale też pojawiają się sytuacje, w których Ukraińcy odmawiali przebywania w tym samym pomieszczeniu, co ukraińscy Romowie.⁵

Na pomoc Romom ukraińskim ruszyły przede wszystkim organizacje romskie, ale nie tylko (co należy z całą mocą podkreślić) z całej Polski, by pomóc uciekinierom w miarę swoich możliwości. Warto zwrócić tu uwagę, że o ile wszyscy chcą pomagać Ukraińcom (co jest słuszne i chwalebne), to większość organizacji pomocowych, wolontariuszy, a nawet instytucji samorządowych z góry uznała, że uchodźcom romskim powinny pomagać przede wszystkim organizacje romskie, a nie wszyscy solidarnie, jakby ukraińscy Romowie nie uciekali przed tą samą wojną. A przecież wielu mężczyzn o romskich korzeniach, pozostało na Ukrainie. Walczą tak samo o wolność swojego kraju, jak wszyscy Ukraińcy. Oni też wysłali swoje kobiety i dzieci, by w państwach Unii Europejskiej znalazły pomoc i wsparcie. Gdy oni przelewają swoją krew, to przede wszystkim pragną, aby ich rodziny były bezpieczne.



Największymi ofiarami wojny są zawsze dzieci. Ile takich dzieci, przez zdradziecki napad Rosjan, zostało pozbawionych własnego domu, a ilu straciło krewnych czy rodziców? Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine

Wśród organizacji pomagającym uciekającym z Ukrainy Romom, na uwagę zasługuje nieformalna grupa wsparcia Poland-Roma-Ukraine, której celem jest szeroko rozumiana pomoc uchodźcom romskim z Ukrainy, zwłaszcza jeśli chodzi o transport z nad granicy i z Ukrainy, pomoc w zorganizowaniu miejsca pobytu, pomoc rzeczowa, językowa, medyczna, prawna. Inicjatorką i jedną ze współzałożycielek jest dr Joanna Talewicz-Kwiatkowska, prezes Fundacji W Stronę Dialogu. Zresztą sama grupa działa w ramach tej Fundacji. Została ona uwzględniona w ogólnopolskiej bazie placówek, które aktywnie pomagają uchodźcom z Ukrainy, zwłaszcza Romom. Pomoc udzielana przez Fundację nie ma jedynie charakteru doraźnego. Podejmuje ona bowiem szereg działań mających na celu jak najlepszą adaptację uchodźców podczas pobytu w Polsce. Dlatego organizuje szereg warsztatów, spotkań integracyjnych, animacji, wyjazdów dla dzieci; zbiórek, jak na przykład ta, która miała na celu przygotowanie wyprawek szkolnych dla dzieci. Fundacja puka też do drzwi różnych urzędów i instytucji, naświetlając

problemy, zwłaszcza te związane z pracą uchodźców romskich, czy edukacją dzieci. Z działalnością grupy można zapoznać się na Facebooku.⁶

Fundacja monitoruje też zachowania rasistowskie czy dyskryminacyjne wobec romskich uchodźców. Na jej stronie internetowej został opublikowany raport, którego autorkami są: dr Joanna Talewicz-Kwiatkowska, dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz i dr Małgorzata Kołaczek. Raport powstał na zlecenie Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów, we współpracy z Fundacją Jaw Dikh i Fundacją W Stronę Dialogu. Raport ten obejmuje okres pierwszych trzech miesięcy po wybuchu wojny na Ukrainie, a jego głównym celem jest naświetlenie sytuacji romskich uchodźców z Ukrainy. Jak podkreślają autorki, raport ten ma jedynie charakter interwencyjny, doraźny, aby zasygnalizować problematykę, ale jej nie wyczerpuje. W raporcie znalazły się: charakterystyka uchodźców romskich, wyjaśnienia dotyczące sytuacji Romów na Ukrainie, dynamika ruchu uchodźców z Ukrainy z uwzględnieniem grup romskich. Informacje te pozwalają na



Jedna z rodzin, której udało się pomóc, dzięki działalności grupy Poland-Roma-Ukraine i Fundacji W Stronę Dialogu. Rodzina, już bezpieczna w mieszkaniu w Warszawie. *Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine*

umiejscowienie problemów romskich uchodźców w kontekście kulturowym, a także doświadczeń, jakie wynieśli oni z Ukrainy, wreszcie doświadczeń uchodźczych, które zdobyli podczas pierwszych chwil wojny, drogi do Polski, przeżyć na granicy, wreszcie po zetknięciu się z sytuacją już na terenie państwa polskiego.

W raporcie sporo miejsca poświęcono zachowaniom dyskryminacyjnym względem romskich uchodźców oraz przejawom antycyganizmu wobec nich. Autorki obserwowały te same negatywne zachowania, które pojawiały się już w uwagach Amnesty International, dodając jednak swoje obserwacje, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek Ukraińców względem ukraińskich Romów. Autorki raportu wskazują na jawną niechęć Ukraińców do Romów, na zarzuty stawiane tym ostatnim: że zajmują przestrzeń, nie przestrzegają higieny, „coś ukradną”. Zwracają też uwagę na odmowę przebywania w tym samym miejscu, co romscy uchodźcy, wyraźne oddzielenie od siebie, wreszcie na zauważalną wrogość.

Również postawa niektórych wolontariuszy budziła wątpliwości: zwłaszcza, kiedy podkreślali oni (to samo dotyczyło zresztą części instytucji i organów administracji), że stosunkowo niewielka społeczność Romów w Polsce powinna, a wręcz ma obowiązek zajmować się romskimi uchodźcami z Ukrainy. Dostrzega się także sytuacje prowadzące do „pozbywania się” Romów i postrzegania ich jako problemu w punktach recepcyjnych.

Wywołanie uśmiechu na twarzy dziecka, które przeżyło naloty bombowe i uciekło przed rosyjską agresją, jest wielką radością. *Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine*

Oczywiście, z uwagi na szczupłość miejsca, wszystkich spostrzeżeń, uwag i wniosków, do jakich doszły autorki raportu, nie można tu zawrzeć. Zainteresowanych odsyłam na stronę internetową Fundacji W Stronę Dialogu, gdzie można przeczytać raport w całości.⁷

Z artykułów prasowych wynika, że problemy te nie są symptomatyczne jedynie dla Polski. Podobne sytuacje wystąpiły również na innych granicach. Zwłaszcza w Czechach i na Węgrzech. Szczególnie trudna sytuacja ma miejsce w związku z Romami z Ukrainy, którzy przyjęli węgierskie obywatelstwo, kiedy to Węgry w ramach ustawy z 2011 r. dokonali uproszczenia w drodze do uzyskiwania węgierskiego obywatelstwa osobom pochodzenia węgierskiego. O takie obywatelstwo postarało się wielu Romów z ukraińskiego Zakarpacia. Przyjęcie węgierskiego obywatelstwa bardzo skomplikowało sytuację tej grupy uchodźców. Otóż, jak podaje Euractiv.pl,

ta grupa uciekinierów z Ukrainy nie jest traktowana jako uchodźcy, zarówno przez Czechy, jak i przez same Węgry⁸. Dlaczego tak się dzieje? Po prostu traktowani są jak obywatele UE, nie zaś jako uchodźcy wojenni. Euractiv.pl cytuje wypowiedzi przedstawicieli władz zarówno czeskich jak i węgierskich. Czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wskazuje, że „osoby te nie są uprawnione do pomocy finansowej, ponieważ nie uciekają przed wojną”. Podobnie tłumaczy sprawę Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Węgier, stwierdzając, że: „ochrona interesów obywateli węgierskich (...) jest zapewniana przez służbę konsularną”, ale nie jest tożsama z „ochroną wynikającą ze statusu uchodźcy lub uzyskania azylu”.

I znów, jak w przypadku Polski, na pomoc tym ludziom ruszyły przede wszystkim romskie organizacje. Ale bez wsparcia władz, czy instytucji samorządowych, ta pomoc nie będzie miała charakteru systemowego, stałego. Będzie tylko doraźna.



W końcu i one odbijają się od ściany: zabraknie rąk do pracy, sił, miejsc noclegowych, funduszy, żeby wymienić tylko najistotniejsze kwestie. Co czekać będzie romskich uchodźców, jeśli zostaną bez pomocy?

W Polsce, Romom z Ukrainy pomagają, oprócz grupy Poland-Roma-Ukraine, także inne organizacje romskie. Są to między innymi: Romskie Stowarzyszenie Oświatowe „Harangos”, Stowarzyszenie Integracyjne Sawore, Fundacja Jaw Dikh, Centralna Rada Romów w Polsce – Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów, Stowarzyszenie Laboratorium Działań dla Pokoju Salam Lab, Międzynarodowa Sieć Młodzieżowych Organizacji Romskich ternYpe. Oczywiście, nie są to wszystkie organizacje, ani też wszystkie pojedyncze osoby, które z całym poświęceniem, pracują na rzecz poprawy sytuacji uchodźców. Zasługują oni na najwyższe słowa uznania i wsparcie, zwłaszcza, że trudno nawet wyobrazić sobie problemy, które, często w pojedynkę, pokonują, w drodze pomocy ofiarom rosyjskiego imperializmu.

Warto pamiętać, że ukraiński Rom, to taki sam uchodźca. Boi się tego samego, co Ukraińiec uciekający przed wojną. Też stracił dom, poczucie bezpieczeństwa, przeżył rozdzielenie z rodziną, jego krewny walczy z rosyjskim okupantem, a pewnie i ktoś z bliskich stał się ofiarą tej wojny. Pamiętajmy o tym.

Serdeczne podziękowania dla Fundacji W Stronę Dialogu za udostępnienie zdjęć zamieszczonych na oficjalnym profilu inicjatywy Poland-Roma-Ukraine na Facebooku.



Choć już bezpieczni w Polsce, smutek widoczny po przeżyciach związanych z Ukrainą, nadal nie opuszcza uchodźców. Bombardowania, porzucenie własnego domu, dalszej rodziny, utrata poczucia bezpieczeństwa, obawa co do jutra, to stały element codzienności uchodźców. *Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine*

Fundacja W Stronę Dialogu i grupa Poland-Roma-Ukraine na zakupach. Komplectowanie wyprawki przed rozpoczęciem nauki w szkole zawsze sprawia wiele radości. *Fot. Fundacja W Stronę Dialogu / Poland-Roma-Ukraine*



¹ <https://ukrainer.net/romowie-zakarpacia/>

² <http://rm.coe.int/CoERMPublicCommonSearchServices/DisplayDCTMContent?documentId=0900001680088ea9>

³ <https://ukrainer.net/romowie-zakarpacia/>

⁴ <https://amnesty.org.pl/polska-przyjechalismy-tu-nie-chcieli-nas-wpuscic-romowie-z-ukrainy-traktowani-jak-niechciani-uchodzcy/>

⁵ <https://plus.gazetakrakowska.pl/ukrainscy-romowie-uciekli-smy-przed-ta-sama-wojna/ar/c15-16412611>

⁶ <https://www.facebook.com/polandromaukraine>

⁷ *Prawa człowieka, potrzeby i dyskryminacja – sytuacja romskich uchodźców z Ukrainy w Polsce. Raport z badań i działań interwencyjnych*, <https://fundacjawstronedialogu.pl/prawa-czlowieka-potrzeby-i-dyskryminacja-sytuacja-romskich-uchodzcow-z-ukrainy-w-polsce-raport-z-badan-i-dzialan-interwencyjnych-wersja-pl-i-en-do-pobrania/>

⁸ <https://www.euractiv.pl/section/migracje/news/ukrainscy-romowie-wegry-wojna-uchodzcy-azyl-praga-czechy-bratyslawa/>

ZJAZD STUDENTÓW pochodzenia romskiego

beneficjentów programu stypendialnego MSWiA



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Jak co roku, w okresie od lipca do końca października, Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, prowadzi nabór wniosków na stypendia motywacyjne Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji dla młodzieży pochodzenia romskiego, uczących się w szkołach ponadpodstawowych oraz wniosków do konkursu stypendialnego dla osób pochodzenia romskiego, którzy studiują na uczelniach, są słuchaczami kolegów nauczycielskich, kolegów językowych i pracowników służb społecznych. Stypendia te stanowią istotny wkład w walkę o wykształcenie, a co za tym idzie – walkę z wykluczeniem Romów. Co kilka lat organizowany jest też zjazd studentów pochodzenia romskiego, którzy skorzystali, lub korzystają, z tego stypendium. Studenci spotykają się aby poznać się wzajemnie, udzielić sobie wsparcia w niełatwej drodze do wywalczenia lepszego bytu i pozycji w świecie, oraz by wymienić wzajemne doświadczenia z długich i niełatwych lat nauki.

Beata Paczkowska

W tym roku, zjazd studentów pochodzenia romskiego odbył się w dniach 26-28 września w Szczecinku. Organizatorem zjazdu był Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, w ramach projektu dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Goście zostali zaproszeni do Hotelu Viki, gdzie w przestronnej sali konferencyjnej i w sali restauracyjnej, z przepięknym widokiem na jezioro Trzesiecko i park, mieli okazję poznać się, wymienić doświadczenia, wysłuchać kilku wykładów i spędzić miło czas.

W spotkaniu brali udział studenci pochodzenia romskiego, którzy aktualnie korzystają ze stypendiów lub mieli okazję wcześniej z nich korzystać. Przyjechali oni na zjazd z różnych miejsc w Polsce: z Głubczyc, Słubic, Górzna, Krakowa, Złocieńca oraz, oczywiście, ze Szczecinka. Studentom towarzyszyli również

zaproszeni goście. Wśród nich byli: Prezes Związku Romów Polskich – Roman Chojnacki, Sekretarz Związku – Joanna Chojnacka, dr Jerzy N. Grzegorek, wicedyrektor Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu, oraz zdalnie – dr Małgorzata Milewska, radca z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, z Departamentu Wyznań Religijnych i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Wydziału Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Zjazd rozpoczął się w poniedziałek, 26 września, w godzinach przedwieczornych, od wspólnej kolacji uczestników. Była ona doskonałą okazją do poznania się wzajemnie, wymienienia pierwszych uprzejmości i wrażeń przed wtorkowymi prezentacjami i debatą. Rolę gospodarza pełnili prezes Związku Romów Polskich i jego pracownicy. Kolacja upłynęła w serdecznej atmosferze, a lody szybko zostały przełamane. Zresztą, część osób znała się już z wcześniejszych spotkań,

bądź wiedzieli o sobie przynajmniej ze słyszenia, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby, które prężnie działają na co dzień w środowiskach romskich – a takich nie brakowało. Po kolacji wszyscy rozstali się, żeby odpocząć przed intensywnym wtorkiem. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy przebyli długą drogę do Szczecinka.

Wtorek rozpoczął się od wspólnego śniadania. Następnie uczestnicy zjazdu udali się do sali konferencyjnej Hotelu Viki, gdzie miało odbyć się spotkanie z przedstawicielką Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz właściwa debata.

Główną część spotkania rozpoczął dr Jerzy N. Grzegorek, który powitał wszystkich uczestników spotkania i zapowiedział połączenie online z dr Małgorzatą Milewską, radcą z Departamentu Wyznań Religijnych i Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA. Po kilku próbach połączenie zostało nawiązane, dr Milewska uprzejmie powitała uczest-



Fot. Magdalena Puszczykowska

„*Jakie wnioski płyną z zakończonego właśnie zjazdu? Za najbardziej znaczący można uznać ten, na który uwagę zwróciła, w trakcie spotkania, dr Małgorzata Milewska. Można go zawrzeć w pytaniu: jakie są przyczyny tego, że coraz mniej młodzieży romskiej decyduje się na kontynuację nauki na studiach wyższych?*”

ników spotkania i w kilku słowach zapowiedziała przedstawienie i omówienie prezentacji dotyczącej sytuacji edukacyjnej Romów w Polsce (także w porównaniu z innymi krajami Europy), również w kontekście stypendiów przyznawanych uczniom i studentom romskiego pochodzenia przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Prezentacja multimedialna, omawiana przez dr Milewską, liczyła łącznie 19 paneli, z czego 17 merytorycznych. Każdy z nich był osobno przedstawiany, a następnie omawiany przez prelegentkę. Niektórym kwestiom, jako istotnym problemom, poświęcała więcej uwagi w swoich wypowiedziach. Istotnym elementem wystąpienia przedstawicielki MSWiA były dwa problemy: konieczność poprawienia uczestnictwa romskich uczniów w edu-

kacji ponadpodstawowej oraz konieczność zmniejszenia nadreprezentacji uczniów romskich w szkołach specjalnych.

Prezentacja rozpoczęła się od omówienia badań, które są w Polsce prowadzone systematycznie już od 1994 r. Dotyczą one poziomu niechęci i sympatii do Romów. To co w nich jest symptomatyczne, to fakt, że w wyjątkiem okresu w latach 2015-2016, kiedy to zanotowano wyjątkowo wysoki skok niechęci do Romów, to mimo wszystko ona wyraźnie spada, osiągając w roku 2022 wynik na poziomie 37%. Jest to, jak podkreśliła prelegentka, najniższy wynik niechęci do Romów w historii. Jednak spadek poziomu niechęci do Romów nie przekłada się na sympatię do nich, choć i tu można obserwować pewien wzrost, gdyż jej poziom, w chwili rozpoczęcia badań, sięgał

zaledwie 6%. Obecnie, przez ostatnie dwa lata sympatia dla Romów utrzymuje się na stałym poziomie 26%.

Kolejne panele prezentacji dotyczyły już bezpośrednio kwestii edukacyjnych wśród Romów. Przez lata funkcjonowania stypendiów dla uczniów i studentów romskich ze stypendiów tych skorzystały 1953 osoby. Były to stypendia dla uczniów uzdolnionych (realizowane przez Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce), stypendia dla uczniów szkół ponadpodstawowych oraz dla studentów (realizowane przez Związek Romów Polskich). Jeśli chodzi o województwa, to najwięcej beneficjentów programu pochodzi z województw: małopolskiego, opolskiego i śląskiego. Żaden uczeń, czy student o romskich korzeniach nie skorzystał ze stypendium

z województw: podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Najmniej beneficjentów jest natomiast z województwa pomorskiego i świętokrzyskiego. Kolejna plansza wskazywała, że zdecydowanie najczęściej ze stypendiów korzystają uczniowie szkół ponadpodstawowych. W 2021 r. było to 91 uczniów. Uwagę zwraca fakt, że zdecydowanie największa grupa Romów w Polsce legitymuje się zaledwie wykształceniem podstawowym. Liczba osób, których wykształcenia nie można ustalić zdecydowanie przewyższa liczbę Romów posiadających wyższe wykształcenie oraz jest nieco wyższa od osób mających wykształcenie ponadpodstawowe. Ciekawie kształtuje się porównanie Polski z innymi krajami Europy, jeśli chodzi o kontynuowanie wykształcenia przez Romów po 16 roku życia. Otóż w Polsce wskaźnik ten oscyluje wokół 41%. Najwyższe wskaźniki w tym zakresie notuje się zaś w Czechach i na Węgrzech. Jednak w żadnym z omawianych krajów nie przekracza on 50%, kiedy w przypadku porzucenia nauki przed 16 rokiem życia w wielu krajach w Europie, wskaźnik ten przekracza 50%, by w Bułgarii, Hiszpanii i Włoszech osiągnąć odpowiednio: 67%, 66% i 63%. Warto podkreślić, że nie jest to wcale powód do dumy dla Polski, gdzie uczniowie romscy rezygnujący z nauki przed 16 rokiem życia stanowią aż 45%. Dr Małgorzata Milewska w sposób szczególny zwróciła się do uczestników zjazdu, aby zwrócili oni uwagę na przyczyny, które powodują, że młodzież romska nie kontynuuje nauki na poziomie ponadpodstawowym. Wśród wymienianych przyczyn takiego stanu rzeczy na pierwszym miejscu znajdują się przyczyny ekonomiczne. Co istotne, że jest to przyczyna niedostatecznej edukacji we wszystkich badanych krajach: Bułgarii, Czechach, Hiszpanii, Francji, Węgier, Włoch, Rumunii, Polski i Słowacji. Duża grupa badanych ponadto uznała, że ich edukacja jest już wystarczająca, więc nie widzą potrzeby kontynuowania nauki po 16 roku życia. Charakterystyczną dla Polski przyczyną zakończenia nauki w tym okresie życia jest natomiast małżeństwo i posiadanie potomstwa. W przeciwieństwie do pozostałych badanych krajów, w Polsce ten wskaźnik jest najwyższy – sięga 18%, gdy w pozostałych analizowanych krajach oscyluje w okolicach 10%.

Frekwencja uczniów romskich i osiągnięte przez nich wyniki w nauce kształtują się w poszczególnych województwach w Polsce na zbliżonym poziomie: średnia frekwencja wyniosła 65,07%, a średnia ocen – 3,07%.

Podsumowując swoje wystąpienie dr Małgorzata Milewska zwróciła uwagę na kilka istotnych kwestii, które nasuwają się po zapoznaniu się z prezentacją: dlaczego frekwencja i oceny nadal są na stosunkowo niskim poziomie? Co jest przyczyną, że liczba studentów pochodzenia romskiego spada? Czy edukacja stanowi zagrożenie dla romskiej tożsamości? I dlaczego młodzi Romowie, którzy zdobyli wykształcenie – milczą? Czemu nie stają się rzecznikami i motorem rozwoju swojej społeczności?

To ważne kwestie, nad którymi warto się zastanowić. W zjeździe wzięli przecież udział ludzie po studiach lub w ich trakcie. Niektórzy z nich pręźnie działają w swoich środowiskach. Widać było, że zależy im na rozwoju własnej społeczności, a ich wizja często sięga dalej niż lokalne środowisko. Sprawy te były poruszane także podczas debaty, jaką uczestnicy zjazdu prowadzili między sobą po zakończeniu prezentacji. Debata prowadził dr Jerzy N. Grzegorek, który rozpoczął rozmowę od informacji na temat opracowywanego przez siebie raportu dotyczącego ewaluacji programu stypendialnego dla uczniów i studentów pochodzenia romskiego. W swojej wypowiedzi podkreślił on, że „*celem zainicjowanej debaty staje się rozpoznanie doświadczeń beneficjentów systemu stypendialnego skierowanego do uczniów romskich w Polsce. A wypowiedzi absolwentów mają istotne znaczenie w dookreśleniu jakości, ewaluacji i formułowaniu rekomendacji wobec aktualizacji systemu stypendialnego.*”

Uczestnicy, podczas rozmowy, zgodnie podkreślali kwestie kulturowe, jako te, które najbardziej oddziałują na sprawy związane z integracją ze społeczeństwem większościowym i wykształceniem Romów. Ponadto podnoszono fakt niedookreślenia obowiązków i profilu działania asystentów edukacji romskiej, ich niedookreślenie statusu i roli, jaką powinni pełnić w środowisku zarówno romskim, jak i większościowym. Wskazywano także na szczególną rolę edukacyjną, jaką powinny pełnić świetlice integracyjne, one bowiem wspomagając uczniów na poziomie podstawowym powinny też pokazywać im, że na tym etapie edukacja się nie kończy, ale powinna trwać dalej. Rozmowy na te ważne tematy nie zakończyły się wcale przy stole konferencyjnym. Były także kontynuowane, już w mniejszych grupkach, podczas obiadu. Po przerwie uczestnicy znów wrócili do sali konferencyjnej, by dokończyć przerwana rozmowę ogólną. Ta część spotkania miała już bardziej nieformalny charakter.

Ten długi dzień zakończył się wspólną kolacją i udaniem się zebranych na zasłużony odpoczynek. Środa to już pożegnanie z beneficjentami programu stypendialnego dla studentów pochodzenia romskiego. Po śniadaniu i pożegnaniu, któremu towarzyszyły wymiana życzliwości i wzajemnego wsparcia, uczestnicy rozjechali się do swoich domów.

Jakie wnioski płyną z zakończonego właśnie zjazdu? Za najbardziej znaczący można uznać ten, na który uwagę zwróciła, w trakcie spotkania, dr Małgorzata Milewska. Można go zawrzeć w pytaniu: jakie są przyczyny tego, że coraz mniej młodzieży romskiej decyduje się na kontynuację nauki na studiach wyższych? Szybkie założenie rodziny nie tłumaczy tej sprawy, tak samo jak nie tłumaczy jej fakt, że część młodzieży romskiej uważa wykształcenie na poziomie ponadpodstawowym za wystarczające. Czy można tłumaczyć ten fakt względami kulturowymi? Wydaje się, że nie. Coraz więcej Romów, również dorosłych ma świadomość znaczenia edukacji w dzisiejszym świecie. Przestała też być ona postrzegana jako zjawisko szkodliwe dla obyczajowości romskiej. Dorosło też pokolenie, którego młodość przypadła na okres transformacji ustrojowej w Polsce. Jeśli oni sami mieli problem z dostępem do edukacji, to teraz tym bardziej dbają, aby ich dzieci miały wybór, lepszą przyszłość, mogły się uczyć. Tym, którzy chcą podjąć wysiłek studiowania, ułatwia się go poprzez umożliwienie zdobycia stypendium MSWiA.

Dlaczego więc tak się dzieje? Trudno na to pytanie w tej chwili odpowiedzieć, ale spadek liczby studentów romskiego pochodzenia jest faktem. Dlatego wielka odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy już sami ukończyli studia, lub są w trakcie nauki. To oni muszą być przykładem dla romskiej młodzieży, muszą zachęcać romskie dzieci i młodzież do działań edukacyjnych. Muszą wspierać edukację, zaczynając od swoich najbliższych kręgów: rodziny, znajomych, stopniowo stając się w ten sposób ważnym głosem szerszych społeczności romskich. Romska młodzież studiująca, powinna odnaleźć w sobie liderów, których głos będzie słyszalny: zarówno wśród Romów, jak i w społeczeństwie większościowym.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Projekt realizowany dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji



Fot. Tymon Siejkowski

Czwarta Konferencja Taborowa w Tarnowie

Fot. Tymon Siejkowski

Przypomnijmy: Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, zainaugurowany w lipcu roku 1996 wpisany się w coroczny kalendarz działań tarnowskiego Muzeum Okręgowego. Z czteroletnią przerwą muzealny Tabor złożony z zabytkowych cygańskich wozów, przez cały rok stojących na dziedzińcu Muzeum Etnograficznego (oddział Muzeum Okręgowego) jako element stałej ekspozycji *Romowie. Historia i kultura* wyruszał na trasę swoistej pielgrzymki. Trasa naszej cygańskiej pielgrzymki prowadziła drogami Małopolski, w niezbyt wielkim promieniu od Tarnowa, odwiedzając miejsca związane z tragedią pomordowanych Romów. Szczególnym zrzędzeniem losu w niewielkiej odległości od Tarnowa znajduje się kilka takich miejsc, naznaczonych ponurą historią. To Żabno – miasteczko znane m.in. stąd, że z przysiółka Konary (dziś część miasteczka) pochodziła żona naszego wielkiego mistrza malarstwa monumentalnego Stanisława Wyspiań-



skiego. Tutaj w lipcu roku 1943 Niemcy zamordowali na lokalnym cmentarzu parafialnym 49 Romów pochodzenia prawdopodobnie niemieckiego lub holenderskiego. Byli oni zatrudnieni przez wiele miesięcy przy pracach wzmacniających wały rzeczne wzdłuż Dunajca. Ofiary pochowano w zbiorowej mogile na samym krańcu cmentarza. Miejsca niemieckich zbrodni na naszym szlaku Pamięci wymieniam zgodnie ze zwyczajowo pokonywaną trasą Taboru. I tak następną miejscowość, to Bielcza gdzie rok wcześniej niż w Żabnie, bo w lipcu 1942 roku Niemcy i granatowi polscy policjanci zabili około 30 Romów z rodu Kwieków – Kelderaszy, kotlarzy. Ich ciała zostały pochowane w miejscu zbrodni, po wojnie przeniesione na lokalny cmentarz, a grób opatrzony jest odpowiednią informacją o zamordowanych Romach. Ponadto na ścianie lokalnego kościoła w roku 1973 umieszczono informację o pomordowanych Kwiekach, obok listy mieszkańców wioski, którzy zginęli w wyniku II wojny światowej. Kolejne miejsce odwiedzane przez Tabor Pamięci, to pomnik autorstwa romskiej artystki Małgorzaty Mirgi-Tas postawiony w lesie koło Borzęcina Dolnego na miejscu rozstrzelania 29 Romów głównie z grupy Polska Roma. Stąd szczątki ofiar zostały przeniesione na pobliski cmentarz. Na grobie pomordowanych Romów stanął niedawno pomnik autorstwa węgierskiego Roma Andrasa Kallay'a. Ostatecznym celem wędrowki Taboru jest zawsze spora wieś Szczurowa, znana zaintereso-



Fot. Tymon Siejkowski

wanym zagładą Romów stąd, że jest tu postawiony pierwszy na świecie pomnik dedykowany romskim ofiarom hitlerowskiej ideologii rasowej. Pochowano tu w masowym grobie 93 Romów w różnym wieku, którzy od kilku pokoleń mieszkali na skraju wsi, pracując na rzecz jej mieszkańców jako kowale i muzycanci.

Taka była standardowa trasa Taboru Pamięci do roku 2018. W tym roku organizatorzy (Muzeum Okręgowe w Tarnowie i Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Romów w Tarnowie) – personalnie ja i prezes Stowarzyszenia Adam Andrasz uznaliśmy, iż formuła naszego wędrownego, kilkudniowego Taboru – jak się to

eufemistycznie mówi – wyczerpała się. Zachowując dotychczasową nazwę projektu, postanowiliśmy zmienić formułę na stacjonarne spotkanie osób zajmujących się naukowo tematyką romską. I tak już, w tym roku spotkaliśmy się po raz czwarty w formule Konferencja Taborowa. Sama nazwa projektu zrodziła się spontanicznie i chyba już zyskała uznanie uczestników i obserwatorów.

Tegoroczna Konferencja niespodzianie spotkała się z okresem lekkiego nasilenia się epidemii covid, co skutkowało absencją kilkorga zapowiedzianych prelegentów i w związku z tym zmianami w pierwotnym programie. Generalnie

Fot. Tymon Siejkowski





Fot. Tymon Siejkowski

ilość wystąpień została zmniejszona, co z kolei pozwoliło na swobodniejszy przebieg dyskusji, a to z kolei dało szansę na możliwość pełniejszych wypowiedzi dyskutantów.

Obrady trwały, jak zwykle wcześniej od popołudnia w piątek 30 września i w sobotę 1 października. W piątek wystąpiła **Agnieszka Caban** (Uniwersytet Warszawski), z referatem *Śmierć i pogrzeb – tradycja i przemiany społeczno-kulturowe w życiu współczesnych Romów z południowo-wschodniej Polski*. Temat ten jest związany z tytułem jej przygotowywanej rozprawy doktorskiej. Kolejnym prelegentem był **Paweł Lechowski** (Freelancer), który opowiedział o kulisach produkcji filmu o sławnym skrzypku romskim

w referacie zatytułowanym *Stefan Kororo Dymiter. Geniusz niedoceniony*. Film ten, w formie płytki DVD towarzyszy nowo wydanej książce Anny G. Piotrowskiej *Ławutaris czyli skrzypek. Śladami Stefana „Korora” Dymitera*, wydanej w 2022 roku przez uniwersyteckie wydawnictwo Musica Iagellonica. Ta niewielka książeczka jest świetną monografią tego kalekiego geniusza cygańskich skrzypiec.

Obrady sobotnie odbywały się w dwóch blokach. Sesja przedpołudniowa skupiła się na czterech wystąpieniach. **Elżbieta Mirga-Wójtowicz** (Ośrodek Badań nad Migracjami UW), przedstawiła w referacie *Migracje polskich Romów po 1989 a polityka integracyjna w Polsce* główne tezy obronionej przed dwoma

tygodniami pracy doktorskiej (był wieczorem tort i specjalne gratulacje – kolejna Romka doktorem nauk!). **Marcin Szewczyk** (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie), w którego polu zainteresowania znajdują się m.in. tematyka związana z polityką europejską wobec Romów przedstawił *Stanowisko instytucji europejskich wobec dyskryminacji Romów migrujących z Ukrainy*. Temat wielce aktualny, został podjęty przez pozostałych uczestników Konferencji, którzy podzielili się własnymi doświadczeniami z akcji spontanicznej na ogół pomocy organizowanej dla romskich uciekinierów z terenów objętych obecną wojną na Ukrainie. Nowy w naszym gronie romoznawca **Hubert Tubacki** (UAM), wygłosił referat pt. *Alienowanie i „urasawianie” Romów w państwie narodowym*, nad którym prowadzi od kilku lat badania. Z kolei **Katarzyna Czarnota** (Helsińska Fundacja Praw Człowieka), zaangażowana w prace na rzecz migrantów, m.in. romskich (ostatnie dwa lata pracuje intensywnie pomagając migrantom na granicy polsko-białoruskiej) miała wystąpienie – *Wpływ kryzysu i zmian administracyjnych na sytuację imigrantek i imigrantów romskich z Rumunii. Współpraca nastawiona na świadome włączenie, a pomoc interwencyjna. Przykład doświadczeń Poznania*. Autorka od lat śledzi losy rumuńskich Romów adaptujących się do życia w polskich warunkach, służąc im daleko idącą pomocą.

Popołudniowa sesja, moderowana przez Magdalenę Krysińską-Kałużną poświęcona była referowaniu rezultatów

Fot. Tymon Siejkowski





Fot. Tymon Siejkowski

projektu „Sąsiedztwo” realizowanego w ciągu lat 2021-2022 przez Fundację Art Junction z Poznania. W projekt ten zaangażowani byli Romowie z Olsztyna i Nowej Huty a gośćmi Fundacji byli przedstawiciele organizacji mniejszościowych z Norwegii. Podsumowania projektu „Sąsiedztwo” dokonał Jarosław Siejkowski. Referaty wygłosili **Monika Sternal**, Romka z Limanowej, która swe wystąpienie, oparte o doświadczenia pracy z Romami w swym mieście zatytułowała *Wielokulturowe sąsiedztwo. Romowie z mojego osiedla*. Kolejny prelegent, **Paweł Lechowski** opowiadał (*Paszalipen, czyli sąsiedztwo*) o znanych mu przypadkach sąsiedzkich konfliktów cygańsko-niecygańskich, ale także o przykładach wzorowego sąsiedztwa obu tych grup.

Interesujący był blok wystąpień gości norweskich. **Rezan Saleh** i **Jan Eric Hanssen** mówili o swych doświadczeniach z badań w Kurdystanie, gdzie spotkali się z tamtejszymi Cyganami (*The Unknown Neighborhood. Roma in Kurdistan and the Middle East – Nieznane sąsiedztwo. Romowie w Kurdystanie i na Środkowym Wschodzie*). **Rita Lindanger** (*The work of the Roma musician Petter Stromsing* – Prace Pettera Stromsinga Roma muzykanta) opowiadała o znanym jej romskim wykonawcy instrumentów muzycznych, który zyskał sporą sławę w środowisku zarówno romskim jak i większościowym. Według mnie najciekawszym referatem było wystąpienie przedstawicielki norweskich Cyganów – Tater – **Sary Wilhemsen** (*How can art be a tool for change? A case from Norway* – W jaki sposób sztuka może być narzędziem zmian. Przy-

padek Norwegii). Opowiadała o tragicznym losie jej ludu, poddanemu srogim prawom norweskim, siłą asymilującym tutejszych wędrowców, włącznie z zamknięciem ich w specjalnych obozach, mających na celu wykorzenie tradycyjnej kultury ludu Tater. Praktyki takie miały miejsce jeszcze do lat 80. wieku XX. Jej referat został skierowany do druku w najbliższym (15/2021) numerze tarnowskich „Studiów Romologica”. Tekst powstał przy okazji realizacji projektu „Sąsiedztwo. Moje miejsce na mapie”. Projekt, w którym uczestniczyła Sara realizowany był z dotacji programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy, finansowanego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszy EOG.

Fot. Tymon Siejkowski



Trzeci dzień Konferencji poświęcony był tradycyjnym odwiedzinom miejsc romskiej martyrologii. Podobnie jak w ostatnich trzech latach ta pielgrzymka odbyła się autobusem w ciągu kilku godzin a uczestnicy składali na grobach i pod pomnikami kwiaty i zapalili pomordowanym świece.

Kolejny Międzynarodowy Tabor Pamięci – dokładniej V Konferencja Taborowa – planowany jest na przełom czerwca i lipca 2023 roku i powiązany będzie z obchodami 60. lecia tarnowskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Romów.

Adam Bartosz



Główne dzieło wystawy Eugena Raportoru „Porwanie z seraju”. Na jego tle swój spektakl prezentuje, ubrana w barwne, wschodnie szaty, Mihaela Dragan. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC

ROMSCY ARTYŚCI PODBIJAJĄ EUROPE

Wystawy ERIAC w Wenecji i w Mediolanie

Europejski Instytut Sztuki i Kultury Romskiej (ERAC) od początku swojego istnienia stawia na rozwój i promocję dziedzictwa kulturowego Romów. Nie skupia się jednak na pokazywaniu tych elementów kultury doskonale nam znanych z różnych festiwali i tego, co społeczeństwa większościowe zwykły uznawać za romską kulturę.

Rola ERIAC jest tu zdecydowanie inna. Otóż w swojej działalności wspiera on wszystkie te inicjatywy i takich artystów, których zwyczajowo określa się mianem „kultury wysokiej”. ERIAC skupił się, między innymi, na promowaniu i docieraniu do dzieł i artystów z różnych krajów Europy, mających romskie korzenie, a których sztuka stanowi istotny wkład w dziedzictwo kulturowe Europy, jednocześnie pokazując inne, niż to po-

Alina Serban – romska aktorka, reżyserka i pisarka, której występ towarzyszył otwarciu wystawy Eugena Raportoru. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC





Mihai Florian, pochodzący z Rumunii, muzyk romski – akordeonista. Swoim występem uświetnił otwarcie wernisazu Emilii Rigovej. W tle główne dzieło wystawy – „oltáRIG”. Fot. Davide Mandolini / ERIAC

wszechnie znane z mediów, oblicze Romów. Dzięki działalności ERIAC przed wybitnymi artystami o pochodzeniu romskim otwierają się galerie i sale wystawiennicze w całej Europie, a artyści ci mają możliwość zaprezentowania się odwiedzającym te miejsca oraz wybitnym znawcom współczesnej sztuki.

W 2022 r. ERIAC włączył się w szereg działań promujących romską sztukę. O takich działaniach pisaliśmy w poprzednim numerze, przypominając inicjatywy podjęte i wspierane przez ERIAC w ramach obchodów Dnia Ruchu Oporu Romów. Na uwagę zasługują jednak także dwie inne inicjatywy Instytutu, związane z dwójką wyjątkowych artystów romskiego pochodzenia.

Pierwsza inicjatywa, to wystawa twórczości rumuńskiego Roma Eugena Raportoru, zatytułowana „Urowadzenie z seraju. Kobiety romskie – performatywne strategie oporu”, która była oficjalnym wydarzeniem towarzyszącym 59. Międzynarodowej Wystawie Sztuki – Biennale w Wenecji. Rozpoczęła się ona 22 kwietnia 2022 r. i trwała do 27 listopada 2022 r. Wystawa, której patronował ERIAC, miała miejsce w Istituto Veneto di Scienze. Kuratorami wystawy, z ramienia ERIAC,

Triumfalne przejście pod romskimi flagami z Venice Giardini, gdzie w Pawilonie Polskim swoją wystawę prezentuje Małgorzata Mirga-Tas, do Palazzo Loredan, na otwarcie wystawy Eugena Raportoru. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC

byli Željko Jovanović i Timea Junghaus, a główną kuratorką była Iliana Schileru. Aby podkreślić znaczenie tej inicjatywy warto przypomnieć, że Biennale Sztuki w Wenecji, to najbardziej prestiżowa impreza związana ze sztuką na świecie. Ma długą, 127-letnią tradycję. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że to dopiero czwarta odsłona Biennale, kiedy na oficjalnie towarzyszącej wystawie mogą się zaprezentować artyści o romskim pochodzeniu. Jest to również druga romska wystawa towarzysząca Biennale, którą organizuje ERIAC. To właśnie podczas tegorocznej edycji Biennale, w Pawilonie Polskim, swoje dzieła miała możliwość przedstawić Małgorzata Mirga-Tas – jako pierwsza romska artystka, prezentująca

swoją twórczość w oficjalnym Pawilonie Narodowym w historii Biennale. I właśnie z Venice Giardini, gdzie znajduje się Pawilon Polski z wystawą Mirgi-Tas, w dniu otwarcia wystawy prac Raportoru, wyruszył triumfalny marsz celebrujący różnorodność kulturową, w którym licznie przybyła społeczność romska, na czele z zespołem Mahala Rai Banda, dotarła do Palazzo Loredan na uroczyste otwarcie wystawy „Urowadzenie z seraju...”.

Na opisywanym wydarzeniu odwiedzający mogli podziwiać sztukę rumuńskiego artysty, romskiego pochodzenia, Eugena Raportoru. Jest on absolwentem wydziału malarstwa na Narodowym Uniwersytecie Artystycznym w Bukareszcie. Jego dzieła można było podziwiać





Eugen Raportor i Małgorzata Mirga-Tas przed Palazzo Loredan, gdzie odbywał się wernisaż romskiego artysty. W tle plakat promujący wystawę, przedstawiający główną instalację, towarzyszącą dziełu „Porwanie z seraju”. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC

w Bukareszcie, w tym w Rumuńskim Muzeum Sztuki Współczesnej. Jest członkiem Rumuńskiego Związku Artystów Plastyków od 2010 roku. Za swoją twórczość otrzymał liczne nagrody, a jego dzieła są chętnie kupowane przez prywatnych kolekcjonerów.

Prezentowana na 59. Biennale w Wenecji wystawa Raportora została opracowana we współpracy z kuratorką Iliną Schileru, rumuńską artystką, kuratorką i menedżerką kultury. Towarzyszyły jej również szereg innych inicjatyw, m.in. feministycznych, z udziałem romskich artystów i intelektualistów.

Na całość wystawy składają się w sumie instalacje zajmujące cztery pokoje, które uzupełniają obrazy Eugena Raportora. Tytułowe i główne dzieło wystawy to „Urowadzenie z seraju”, obraz olejny namalowany przez artystę w 2021 r. Towarzyszy mu seria instalacji, określana terminem „site-specific”. Oznacza on dziedzinę sztuki, tworzoną z myślą o funkcjonowaniu w konkretnie określonym miejscu. Tym razem otoczenie dzieła tworzy szereg przedmiotów gospodarstwa domowego, charakterystycznych dla romskiej przestrzeni domowej: makatka, obrazy świę-

tych, łóżko okryte wzorzystą narzutą, dywan o orientalnym charakterze, karty do wróżb i inne, które można było znaleźć w romskim domu. Ich użycie w tej przestrzeni ma podkreślać znaczenie narracji, którą ucieleśniają te przedmioty, a także ich zdolność do informowania i odzwierciedlania kultury romskiej.

Instalacja ta towarzyszy obrazowi, którego głównym tematem jest porwanie. Dla artysty jest ono okazją do wyrażenia podwójnej prawdy: traktowania kobiety jako istoty cielesnej i zarazem w podwójnej mniejszości, jaką w społeczeństwie większościowym i swoim, zajmują kobiety romskie. Artysta zwraca uwagę na patriachalizm w życiu romskiej kobiety, ale jednocześnie poprzez tak zaaranżowaną przestrzeń pozwala na wsłuchanie się w ich głos, na spojrzenie ich oczami na ich życie, pragnienia i historię narodu romskiego.

Druga wystawa, którą organizował ERIAC, prezentując dzieło romskiej artystki Emilii Rigovej, towarzyszyło 23. Międzynarodowej Wystawie Triennale w Mediolanie. Rozpoczęła się 15 lipca 2022 r. i ma trwać do 11 grudnia 2022 r. Wystawa zatytułowana „I jedno nie porusza się bez drugiego” została zaprezentowana w specjalnie przygotowanym Pawilonie Romskim. Ze strony ERIAC, kuratorem wystawy jest Timea Junghaus.

w Royal Academy of Arts w Londynie, w Watykanie, która to wystawa została zorganizowana pod egidą UNESCO, czy w Muzeum Etnicznym w Oslo. Prezentował również swoje prace na ścianach Sali Brâncuși w rumuńskim parlamencie. Miał także liczne wystawy w stolicy Rumunii

Instalacje uzupełniające wystawę rumuńskiego artysty, mają odzwierciedlać wnętrza romskiego domu. Skrzypek, rodzina i użyta symbolika podkreślają romską tożsamość prezentowanego widzom dzieła. Fot. Carlo Morucchio / ERIAC





Artystka, Emilia Rigová, na tle swojego dzieła „oltáRIG”, podczas otwarcia wystawy na Triennale w Mediolanie. Zdjęcie obok przedstawia widok na centralną część dzieła. Na pierwszym planie wybija się zdjęcie z obozu koncentracyjnego, jako ponure memento wojennych losów Romów. Fot. Davide Mandolini / ERIAC

Główne dzieło wystawy, zatytułowane „oltáRIG”, pierwszy raz, niestety wirtualnie, z uwagi na panującą pandemię, zostało zaprezentowane jako centralna część retrospektywnej wystawy „Kale Bala, Parno Muj” („Czarne włosy, białe usta”), która odbyła się w Galerii Schemnitz w Bańskiej Szczawnicy na Słowacji w 2020 r. W Mediolanie odwiedzający po raz pierwszy mają możliwość obcowania z tym dziełem osobiście. Artystka, która je wykonała pochodzi ze Słowacji, ale wszędzie podkreśla swoje romskie korzenie. Wykłada sztukę na Uniwersytecie Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy na Słowacji, gdzie w 2019 roku założyła Biuro Sztuki i Kultury Romów. Emilia Rigová jest rzeźbiarką. Studiowała rzeźbę w kamieniu w Szkole Sztuk Użytkowych w Bratysławie, a później na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Bańskiej Bystrzycy. Dziś już nie tworzy

rzeźby, w ścisłym rozumieniu tego słowa, ale rzeźba stanowi ważny punkt odniesienia w jej twórczości, gdyż artystka stawia na pracę z przestrzenią w sztuce. Dziś, tworząc, wybiera przede wszystkim instalację, performance, wideo i grafiki, równocześnie stale poszukuje możliwości zastosowania zasad rzeźby we współczesnej epoce cyfrowej. W 2012 r. stworzyła swoje alter ego – *Bári Raklóri*, stanowiący jej pseudonim artystyczny, które wykorzystuje do prezentowania swoich korzeni i za jego pośrednictwem stara się wyrażać romską tożsamość. Przede wszystkim zaś posługuje się nim, aby dokonywać dekonstrukcji i konstruowania na nowo reprezentacji kobiety romskiej w zachodnim kanonie sztuki i kulturze współczesnej.

Jej wystawa „I jedno nie porusza się bez drugiego”, prezentowana w Mediolanie, składa się z instalacji, wideo,

fotografii i znalezionych przedmiotów. Współtworzy ją również społeczny projekt artystyczny, w który zaangażowani zostali członkowie społeczności romskiej, zachęceni przez artystów do wznoszenia własnych ołtarzy i wystawiania osobistych wspomnień i historii. W ten sposób powstała wystawa o charakterze, którą w Mediolanie można podziwiać dzięki współpracy pomiędzy ERIAC i Movimento Kethane, romską organizacją obywatelską z siedzibą we Włoszech.

Pracę „oltáRIG” tworzą układające się w jedną całość fragmenty jej twórczości, w tym: fotografie rodzinne, prezenty, nagrody, pamiątki, talizmany, przedmioty sakralne. Wszystko to opakowane jest w dźwięki i zapachy, dwa główne bodźce sensoryczne, które odgrywają ważną rolę w pracy i życiu osobistym Rigovej. Widz ma do czynienia z formą ołtarza, zarówno w wymiarze architektonicznym, jak i duchowym, gdzie w jedno łączy się życie i poszukiwanie artystyczne, ze zwykłą codziennością i przedmiotami, które ją wypełniają. Artystka nie unika w swoim dziele tematu Zagłady Romów. W centralnym jego punkcie znajduje się bowiem zdjęcie z niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, przedstawiające drogę pomiędzy drutami obozu. Niewątpliwie, stanowi ono symbol trudnej drogi Romów, jaką musieli przejść, zarówno podczas swej wielowiekowej obecności w Europie, jak i podczas Samudaripen. Ołtarz ten jest



Otwarcie wystawy „Uprowadzenie z seraju...” towarzyszył ze swoją muzyką zespół Mahala Rai Banda. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC



Główna instalacja towarzysząca dziełu Eugena Raportoru. Nad łóżkiem makatka, będąca natchnieniem dla artysty, przedstawiająca „Urowadzenie z seraju”. Fot. Alex Busuiocanu / ERIAC

artystyczną metaforą życia osobistego i artystycznego, za pomocą którego autorka wyraża swoją wdzięczność za dotychczasową drogę.

Warto zwrócić uwagę na kwestię związaną z nazwą „oltáRIG”, którą poruszyła Nikola Ludlová w tekście na stronie ERIAC. To gra słowna, którą artystka podejmuje z językiem słowackim, romskim i własnym nazwiskiem, mająca na celu zakodowanie dodatkowej warstwy znaczeniowej. W tym przypadku gra słów bierze się z przyrostka „rik”, w słowackim zdrobnieniu słowa *oltárik* (mały ołtarz) oraz rdzenia „rig” w jej romskim nazwisku Rigová, gdzie przyrostek „ová” wskazuje na płęć żeńską. Podobnie, dodatkową warstwę znaczeniową można również odczytywać w pseudonimie jej alter ego, *Bári Raklóri* (romanes: *Duża Dziewczynka – nieromska*), jako symboliczne odniesienie do równie znaczących i z natury nierozłącznych, głównych doświadczeń związanych z dorastaniem i życiem zarówno w romskiej, jak i nieromskiej przestrzeni społecznej. W przypadku obu kompozycji słownych artystka podkreśla swoje romskie pochodzenie, bycie Słowaczką, oraz kobietą, gdyż pierwiastek feministyczny jest silnie obecny w jej twórczości.

Przedstawione przez artystkę dzieło ma więc charakter bardzo osobisty,

wiąże się z dorastaniem w środowisku romskim, z rodziną, przyjaciółmi, odkrywaniem romskości, co nie przeszkadza czuć się jej artystką i Słowaczką, wreszcie kobiecością, a te wszystkie przestrzenie wzajemnie się przenikają, uzupełniają, wzbogacają. Nie można ich oddzielić od siebie („I jedno nie porusza się bez drugiego”), co pokazuje, że niemożliwe jest zredukowanie człowieka do gotowego zestawu pojęć, ram, kategorii czy etykiet.

U źródeł dwóch opisanych wyżej wydarzeń artystycznych, leży romskość. Dla artystów, którzy mieli możliwość zaprezentować się międzynarodowej publiczności dzięki ERIAC, romskość staje się natchnieniem, drogą poszukiwania artystycznego wyrazu, niesprowadzania jej jedynie do pięknych kobiet, wirujących w wyszywanych złotem sukniach. Opisywani artyści szukają głębiej, starają się odpowiedzieć na pytanie: „Jak to jest być Romem we współczesnym świecie?”. Ich korzenie nie stanowią dla nich obciążenia. Wręcz przeciwnie. Są punktem wyjścia do artystycznych poszukiwań, do godnego wyrażania własnej wrażliwości, a jednocześnie pokazują jak mocno romska sztuka wpisuje się w tradycje europejskie.

Beata Paczkowska

Ethel Brooks, romska poetka ze Stanów Zjednoczonych, która jest profesorem na wydziale socjologii na Uniwersytecie Rutgers, na tle jednego z dzieł Eugena Raportoru, uzupełniającego wystawę. Fot. Nihad Nino Pušija / ERIAC



”

Pomaganie
daje mi
ogromną
satysfakcję

”

Wywiad
z
Agnieszką
Caban



„Cieszę się zawsze, gdy moje działanie przynosi jakąś realną zmianę społeczną. To mobilizuje do dalszej aktywności”. Fot. Agnieszka Pięta

Nasz gość to osoba bardzo zaangażowana w dbałość o zachowanie i promocję szeroko rozumianej kultury romskiej. Zresztą sama jest kulturoznawcą, animatorką kultury. Organizowała wiele wydarzeń kulturalnych, takich jak festiwale, wystawy, przeglądy filmów. Realizuje szereg projektów na rzecz społeczności romskiej, promuje romską kulturę, dba o zachowanie romskiego dziedzictwa. Jest także autorką wielu artykułów w czasopiśmie i publikacjach internetowych. Współtworzyła facebookową grupę pomocy Romom uciekającym z Ukrainy: Poland-Roma-Ukraine. Zajmuje się też pracą naukową.

Jest Pani bardzo zajęta osobą. Dla tego cieszę się, że znalazła Pani chwilę czasu na rozmowę z nami.

Tak, to prawda. Rzeczywiście jestem zajęta, tym bardziej, że w lutym tego roku przeprowadziłam się do Warszawy. Kontynuuję studia doktoranckie i zaczęłam również nowe działania związane ze wsparciem społeczności romskiej. Jak wybuchła wojna, to oczywiście zaangażowałam się w działania na rzecz Romów z Ukrainy i na rzecz innych uchodźców, nie tylko romskich. Rzeczywiście mam dużo rzeczy na głowie. Współpracuję z różnymi organizacjami romskimi. Ostatnio również założyłam swoją organizację,

Fundację „Dom na Pograniczu”. W ten sposób, dzielę czas między prowadzeniem szkoleń i podnoszeniem własnych kwalifikacji. W tym roku skończyłam również studia podyplomowe dla kobiet menedżerek, na Akademii Leona Koźmińskiego, pod nazwą „Akademia Przywództwa Kobiet LiderShe”. Dodatkowo współpracuję z wieloma innymi organizacjami i biorę udział w wielu różnych projektach, więc zgodnie z tym, co pani powiedziała, jestem osobą bardzo zajęta.

Jest Pani młodą osobą, a ma już na koncie imponujące osiągnięcia. Czy zawsze chciała Pani działać społecznie? Czy też przypadek skierował Panią na tę drogę?

Ja tam jestem średnio młoda, o tak bym powiedziała (śmiej), bo mam 38 lat. Ale zaczęłam działać w bardzo młodym wieku, mając 20 lat. Zawsze jednak byłam zainteresowana udziałem w różnych wydarzeniach. W liceum współtworzyłam taki teatr amatorski, i jeździłam na wiele koncertów. Bardzo się angażowałam w życie szkoły, a już na studiach obserwowałam w ogóle życie kulturalne, bo studiowałam kulturoznawstwo, na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Podpatrywałam, jak działają, pracują ludzie w kulturze, bo mnie to bardzo fascynowało. Stąd też decyzyja, że sama podejmę takie działania,



Prowadzenie warsztatów to ciężka praca. Trzeba zrobić wiele, aby były atrakcyjne dla odbiorcy. Fot. Karolina Kwiatkowska

zwłaszcza związane z moją największą pasją, czyli ze społecznością romską, kulturą romską. Wymyśliłam swój pierwszy taki festiwal. Początkowo miała to być konferencja, ale później stwierdziłam, że zrobię taki festiwal romski, pokazujący prawdziwą tradycję Romów. No i tak w 2006 r. zorganizowałam pierwszy festiwal Lubelskie Spotkania z Kulturą Romów „Taboriada”, rok później drugi. Świat romski mnie bardzo wciągnął. Zaczęłam uczestniczyć w takich inicjatywach, sama też je inicjowałam jak np. różnego rodzaju warsztaty, czy wsparcie osób w potrzebie. W 2007 r. dołączyłam do stowarzyszenia romskiego w Radomiu, czyli Radomskiego Stowarzyszenia Romów „Romano Waśt”. No i od tamtego czasu, aż do 2020 r. funkcjonowałam w ramach organizacji „Romano Waśt”, ale też współpracowałam z innymi organizacjami. Praca społeczna bardzo mnie wciągnęła. W 2014 r. zostałam nagrodzona wyróżnieniem za swoją działalność. To była Nagroda im. Heleny Radlińskiej, którą dostałam w 2014 r. za całokształt działalności społecznej, dla animatorów społecznych. I właściwie tak to trwa do dzisiaj, czyli w sumie już 18 lat mojej pracy społecznej.

Czym się Pani kieruje, decydując się na konkretną aktywność? Co jest wtedy dla Pani ważne?

Ważne jest, aby było to ciekawe i wartościowe przedsięwzięcie. To jeden

powód. A drugi wiąże się z tym, że dostrzegam taką potrzebę, aby w tym kierunku działać, czy wesprzeć kogoś w jego działaniu. Świadomość, że komuś pomagam daje ogromną satysfakcję, pozwala się mocno angażować, sprawia, że się spełniam w tym wszystkim. Nie robię nic z przymusu, ani tylko dlatego, że ktoś mnie o to prosi. Ta działalność wiąże się z realną potrzebą i cieszę się zawsze, kiedy okazuje się, że moje działanie przynosi jakąś realną zmianę społeczną. To jest dla mnie bardzo ważne i jeszcze mocniej mnie to mobilizuje do dalszej aktywności.

W Pani działalności istotną rolę pełnią wszelkie działania na rzecz społeczności romskiej. Dlaczego jest ona dla Pani tak istotna?

Przede wszystkim dlatego, że utożsamiam się ze społecznością romską, z kulturą romską, czuję się częścią tej społeczności. I to jest główny powód, dla którego w ogóle zaczęłam podejmować te działania. Drugi powód, to moja pasja, fascynacja kulturą romską. Od zawsze czytałam książki o Romach, interesowałam się wszelkimi artykułami i nowinkami, jakie się pojawiały na ten temat. Stąd mam dużą wiedzę, nie tylko wynikającą z mojego pochodzenia i obserwacji tej kultury, ale również tej naukowej, pochodzącej z książek. W momencie, kiedy zaczęłam działać na rzecz społeczności romskiej, widziałam, że jest wiele do zrobienia.

Że trzeba tak wspierać tę społeczność, pracować, aby pewne sytuacje się nie powtarzały, zwłaszcza te związane z dyskryminacją tych osób. Trzeba działać, aby kultura romska była zauważalna, postrzegana pozytywnie i traktowana podmiotowo w naszym społeczeństwie polskim. Ta chęć działania wiąże się też z faktem, że jestem z wykształcenia kulturoznawczynią, specjalizuję się w kulturze romskiej, to mogę się przydać w jakimś projekcie czy w jakimś działaniu, zawsze chętnie służę swoją pomocą i wiedzą. To są chyba takie najważniejsze trzy powody tej mojej aktywności w zakresie kultury romskiej.

Jakie problemy dostrzega Pani w funkcjonowaniu społeczności romskiej?

Jakie problemy? Przede wszystkim dyskryminacja, ze strony społeczeństwa większościowego, ale też dyskryminacja systemowa, która powoduje, że Romowie nieraz są wykluczani z pomocy, czy z podstawowych usług, związanych z życiem społecznym. Byłam niejednokrotnie świadkiem takich sytuacji, a i też sama byłam ofiarą dyskryminacji, więc wiem, jak to mniej więcej wygląda, jakie jest to przykre i jak bardzo wpływa to negatywnie na psychikę człowieka. Ponadto wciąż dostrzegam problemy edukacyjne, choć tu sytuacja powoli, lecz stale zmienia się na lepsze. Są działania ze strony państwa, ze strony organizacji i przede wszystkim ze strony Unii Europejskiej, od

wielu lat kierowane wobec społeczności romskiej. To daje nadzieję, że w tej kwestii będzie coraz lepiej, z pokolenia na pokolenie świadomość znaczenia edukacji będzie wzrastać. Oczywiście z tych dwóch głównych problemów wynikają inne, takie jak bieda, różnego rodzaju problemy zdrowotne, brak świadomości co do swoich praw społecznych. To są chyba największe, według mnie, problemy w społeczeństwie romskim.

Co według Pani mogłoby pomóc Romom, w rozwiązywaniu ich najważniejszych, związanych z funkcjonowaniem w społeczeństwie większościowym, ale także i życiowych, problemów?

Chciałabym, żeby Romowie uwierzyli w siebie. Poznałam wiele takich wspaniałych, bardzo zdolnych ludzi w tej grupie, no i niestety również z wieloma kompleksami, czy zauważalnym brakiem wiary w siebie. Częściowo jest to zrozumiałe, bo wynika z faktu długotrwałej izolacji, czy traktowania jako margines społeczny. Romów mogłaby więc wesprzeć wiara we własne siły i chęć do rozwijania się, do edukowania. To, moim zdaniem powinno sprawić, że sytuacja Romów na pewno by się poprawiła, wzrosłaby wśród nich świadomość swoich praw, także tych społecznych. Takie zmiany w mentalności, w podejściu do wielu spraw pozwoliłoby, aby wielu Romów i Romek, mogło osiągać bardzo duże sukcesy, zarówno w swoim życiu zawodowym jak i prywatnym.

Czy uważa Pani, że edukacja jest właściwą drogą dla rozwoju i obecności Romów w społeczeństwie?

Myślę, że tutaj nie ma innej drogi jak edukacja. Oczywiście u Romów edukacja wcześniej funkcjonowała raczej w nieformalnym charakterze, od dziadków, czy od rodziców. Natomiast bardzo ważna jest ta edukacja formalna, szkolna. Oczywiście, na drodze dzieci romskich stoi



„Współpracuję z różnymi organizacjami romskimi. Ostatnio również założyłam swoją organizację, Fundację „Dom na Pograniczu”. W ten sposób, dzielę czas między prowadzeniem szkoleń i podnoszeniem własnych kwalifikacji”. Fot. Adam Jaremkó

wiele problemów. Mogą być nimi dwujęzyczność, czy lepsze posługiwanie się językiem romskim, niż polskim, niechęć w szkole, poczucie obcości. Te obawy dzieci muszą pokonać. Jeśli uda im się to na samym początku, to naprawdę jest przed nimi dobra przyszłość. Ważnym jest też, żeby dzieci nie rezygnowały tak wcześnie z nauki, by ją kontynuowały, i żeby lepiej kontrolować kierowanie dzieci romskich do szkół specjalnych. Edukacja jest jedyną drogą, aby zmienić swoje życie i zmienić też postrzeganie Romów w społeczeństwie, a także budować to, co się w poprzednich stuleciach nie udało Romom. Warto też tworzyć i wspierać organizacje romskie, bo to jest ta wartość, którą można przekazać dalszym pokoleniom, że wykształceni Romowie piszą książki, pracują, utrwalają kulturę, czy język romski. Myślę, że jest to jedna z takich najlepszych dróg dla przyszłości tego narodu – edukacja.

Szeroko udziela się Pani w całym szeregu akcji promujących romską kulturę. W ubiegłym roku pisaliśmy w Romano Atmo o Festiwalu Kłodzka Roma, który w tym roku przekształcił się w Wędrujący Festiwal Romani Kultura (pisaliśmy o nim w nr 4/2022). Brała w nich Pani intensywny udział, jako współorganizatorka, prowadząca festiwal i jego dobry duch. Czym jest dla Pani promowanie kultury romskiej?

Promowanie romskiej kultury wiąże się dla mnie z chęcią dbania o tę kulturę, umożliwienia artystom romskim pokazywania siebie, własnej twórczości. Właśnie na tych festiwalach udało nam się pokazać między innymi twórczość artystów romskich, takich jak na przykład Krzysztof Gil, wybitny artysta plastyk. Festiwale pozwalają nie tylko zaprezentować romską kulturę w kontekście tradycji wędrowania, muzyki, czy tańca, ale również pokazania jej współczesnej twarzy, osiągnięć współczesnych artystów. To jest to, co się nam udało w trakcie Festiwalu Romani Kultura. Można było nie tylko spędzić miło czas na rozrywce, ale przede wszystkim się czegoś nowego dowiedzieć o Romach, ich kulturze, wkładzie Romów w społeczeństwo. To jest coś ważnego, żeby pokazywać, że Romowie są, że Romowie dbają o swoją kulturę, że romska kultura ma wiele twarzy, jest bardzo różnorodna. Można pokazać, że są romscy filmowcy, romscy malarze, romscy poeci. No i oczywiście

„Chcę pokazać różnorodność kobiet romskich (...), że kobiety te są bardzo aktywne, działają na różnych polach, zwłaszcza społecznie”. Fot. Adrianna Mica



również romscy muzycy. Ważne jest także przedstawienie obecności romskiej kultury w polskiej kulturze, czyli potraktowanie romskiej kultury jako dziedzictwa kulturowego naszej części Europy, czyli Europy Środkowo-Wschodniej. Trzeba pokazywać, że ona się cały czas rozwija, że jest żywa. Takie festiwale mają też właściwości integrujące. Przychodzą na nie ludzie w różnym wieku, młodszy, starsi, kobiety, mężczyźni. Wędrujący Festiwal Romani Kultura odwiedziło wiele osób z Ukrainy. I dzisiaj są to właśnie takie działania, które integrują społeczność.

W swojej pracy szczególnie dużo uwagi poświęca Pani sprawom kobiecym. Była Pani zresztą redaktorką książki „Z życia Romni. Tradycja a współczesna cywilizacja – rozmowy”. Czy dostrzega Pani zmiany w życiu romskich kobiet? Jakże? Co jest ważne dla romskich kobiet?

W tej książce, o której Pani wspominała, pokazałam bardzo różne kobiety romskie, osoby, które i owszem, prowadzą taki bardzo tradycyjny styl życia, ale też są to kobiety, które są bardzo aktywne i społecznie, i zawodowo, i rodzinnie. Chciałam pokazać taką różnorodność tego świata kobiet romskich, ale też uświadomić czytelnikom, że kobiety romskie są bardzo aktywne, że działają na różnych polach, zwłaszcza społecznie. Ktoś mi kiedyś powiedział, że jak właśnie widzi typowe społeczeństwo romskie, to najbardziej rzuca mu się w oczy nadaktywność kobiet romskich. Ważna jest dla nich rodzina, ale i praca społeczna i wykształcenie. Nie znam aktualnych badań, ale dostrzegam dużą liczbę kształcących się młodych kobiet romskich, także na studiach wyższych.

Czy Pani zdaniem kobiety romskie się emancypują, wychodzą z cienia, próbują wypracować nowy status?

Powiedziałabym, że jest różnie. Na pewno tak się dzieje, a w porównaniu z poprzednimi dekadami, to jest w tym



Konferencje, spotkania, warsztaty – wszystko to pozwala rozwijać się, uzupełniać wiedzę, poznawać ciekawych ludzi. Fot. Agata Kubis

aspekcie bardzo duża różnica. Rzeczywiście kobiety romskie się emancypują, ale w różnym stopniu. Zależy to od tego, z której grupy wywodzi się dana kobieta. Jeżeli jest to grupa bardziej tradycyjna, to tam emancypacja troszeczkę inaczej wygląda, ale muszę powiedzieć, że kobiety romskie wykonały bardzo dużą pracę na polu rodzinnym, społecznym i zawodowym. Są one w zupełnie innym miejscu niż kilkadziesiąt lat temu. Mamy do czynienia z całkowicie nowym pokoleniem kobiet romskich. Tworzy się nowy obraz kobiety romskiej, która jest i tradycyjną kobietą, ale też, która jest aktywna zawodowo, która prowadzi życie rodzinne, i też pracuje na rzecz swojej społeczności. Widzę, że kobieta romska naprawdę potrafi realizować wiele obowiązków jednocześnie.

Do opinii publicznej dociera coraz więcej informacji o wyjątkowych kobietach romskiego pochodzenia. Coraz więcej z nich zdobywa też kolejne sukcesy naukowe: dr Joanna Talewicz-

Kwiatkowska, dr Justyna Matkowska, czy dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz, która niedawno dołączyła do tego grona, żeby wymienić tylko niektóre. Również i Pani jest doktorantką. Jakie są Pani naukowe zainteresowania?

Moje zainteresowania naukowe to przede wszystkim etnografia i antropologia kulturowa. Bardzo interesuję się tematyką obrzędowości romskiej, takiej dorocznej, rodzinnej. Interesuję się również historią, zwłaszcza historią II wojny światowej i Holokaustem Romów, oraz osiedlaniem się Romów po II wojnie światowej. To są główne moje zainteresowania. Ciekawy jest też okres transformacji ustrojowej w Polsce po 1989 r. i to jaki miał wpływ na życie Romów. Co jeszcze mnie interesuje? Obecnie zgłębiam tematykę dotyczącą uchodźców, ich integrację ze społeczeństwem polskim, z Romami polskimi. To bardzo ciekawe zjawisko, również pod względem naukowym. Jeśli chodzi o tematykę nie związaną z Romami, to interesują mnie również wszelkie tematy związane z płcią, prawem kobiet, z feminizmem, antydyskryminacją.

Od jakiegoś czasu obserwuję działania wyjątkowej grupy: Poland-Roma-Ukraine. Jest ona w sposób szczególny zaangażowana w udzielanie pomocy Romom, których na Ukrainie doświadczyła wojna. Pani też dołączyła do tej grupy. Dlaczego?

Byłam wśród osób współtworzących tę grupę, wspólnie z Joanną Talewicz, Małgorzatą Kołaczek i Pauliną Piórkowską. Powstała w lutym 2022 r., zaraz po wybuchu wojny. Akurat niedawno prze-



Chwila przerwy podczas warsztatów. Można pokrzepić się kawą. Fot. Agnieszka Pięta

prowadziłam się do Warszawy i na żywo niejako obserwowałam to, jak dużo osób w tamtym czasie uciekło z Ukrainy, i jak dużo osób było umieszczonych w ośrodku recepcyjnym w Warszawie. Wśród nich było bardzo wielu Romów i wiele informacji na ich temat docierały do Fundacji W Stronę Dialogu, z którą też wtedy współpracowałam. Informowano nas, że śpią na dworcach kolejowych, są właściwie bezdomni i bez pomocy. Z wielu ośrodków recepcyjnych dzwonili do nas wolontariusze i pytali się co mają robić z grupami Romów, bo zupełnie nie wiedzą, jak mają się wobec nich zachowywać, jak postępować w sytuacjach konfliktowych, jak reagować, jak pomagać. Pytano też, czy może mamy jakieś inne kanały pomocy, które możemy specjalnie Romom zaoferować. Podjęliśmy intensywne działania. Trzeba było jeździć, po wszystkich ośrodkach recepcyjnych i sprawdzać, jak wygląda sytuacja Romów, czy nie są głodni, czy są dobrze taktowani, czy potrzebują jeszcze jakiejś pomocy. Od początku staraliśmy się oferować im również wyjazdy za granicę, do Niemiec, Szwecji, czy Belgii. Część z tego skorzystała, a część wolała zostać, gdyż Polska, była im bliższa kulturowo i mentalnie. Mieli też nadzieję, że ta wojna się skończy i wrócą sobie do siebie. Tak to wyglądało. Później te działania, miały też charakter interwencyjny, bo zdarzały się sytuacje naprawdę poważne, trzeba było szybko pomóc potrzebującym z różnych, czasami bolesnych, powodów.

Dochodzą do nas z różnych stron informacje o innym traktowaniu ukraińskich Romów, zarówno na granicy, jak i podczas dalszych etapów. Czy Pani również to zauważyła?

Tak, byłam wielokrotnie świadkiem sytuacji gorszego traktowania Romów. Po wybuchu wojny widać było tę niechęć i wśród Ukraińców, i wśród Polaków. Często wolontariusze, ale nie tylko, także ci ludzie, którzy chcieli pomagać, mieli takie wyobrażenie, że uchodźca ukraiński, to jest osoba biała, że to Słowianie. A przybywały różne osoby, także mniejszości, inne narodowości, a wśród nich Romowie. Niestety jest wiele stereotypów w naszym polskim społeczeństwie i to się przekładało na traktowanie Romów. Nie chciano ich przyjąć, albo wręcz odmawiano odpowiedniej pomocy, albo były liczne skargi, że dzieci romskie, są za głośne, albo że przeszkadzają. Było takich wiele sytuacji, byłam ich świadkiem. Widziałam, jak kobiety romskie wyrzucono z ośrodka, w nocy, po wezwaniu policji. I to z ośrodka, gdzie przyjmowano uchodźców z Ukrainy. Myślę, że ta niechęć będzie się pojawiać nadal, ale my staramy się pomóc, walczyć



Bohaterka wywiadu na tle ważnego hasła. Nie można zapomnieć, że Rom z Ukrainy to także uchodźca, którego z własnego domu wygnała wojna. Fot. Agnieszka Pięta

z tą niechęcią, staramy się uświadamiać bardziej wolontariuszy. Prowadzę takie spotkania dla wolontariuszy, informujące o tym, jaka jest kultura romska, jak współpracować z Romami, przybliżam kwestie kulturowe, co powinno pomóc osobom wspomagającym uchodźców, przygotować ich do pracy z Romami.

Czy wśród samych uchodźców: Ukraińców i Romów z Ukrainy dostrzega Pani zachowania, sytuacje, które mogą być źródłem ewentualnych konfliktów?

Generalnie ja ze swojej strony nie zauważałam, takich zachowań, ale myślę, że mogło dojść do jakichś kłótni. Mogły je powodować niechęci i animozje jeszcze sprzed wojny. To wcale niedawne historie, tam były różne konflikty, zdarzały się napaści na rodziny romskie, a od 2018 r. były zauważalne procesy dyskryminacyjne i niechęć do Romów. To fakt, to są duże grupy, które przybyły do Polski, są w takich warunkach bardzo trudnych, że te kłótnie i animozje mogą się pojawić. Trudno ich zresztą uniknąć. Nie byłam nigdy bezpośrednio w takiej sytuacji, ale słyszałam o nich. Potrzebna była interwencja. Ale uważam, że problem leży pośrodku, leży w tej niechęci do Romów, którzy mogą stracić cierpliwość z powodu gorszego traktowania. Ośrodki recepcyjne to nie są takie super miejsca do życia. Zresztą i sama sytuacja uchodźców jest niepewna. Nie wiedzą co będzie, co ich czeka. To na pewno nie ułatwia sprawy i generuje konflikty.

Czy ludzie mają obawy przed świadczaniem pomocy Romom ukraińskim? Dlaczego tak jest?

Tak, takie obawy się pojawiają. Wynika to z takiej nieświadomości, niewiedzy, że Ukrainę zamieszkuje też duża grupa Romów, znacznie liczniejsza niż w Pol-

sce. Ludzie są nieprzygotowani do tego, jak przyjmować i jak świadczyć pomoc. Do tego pojawiają się różnice kulturowe, różnice w postrzeganiu rzeczywistości. To też doprowadza do tego, że Romowie są może gorzej traktowani. Za to też odpowiadają stereotypy.

Na zakończenie naszej rozmowy, co chciałaby Pani powiedzieć społeczeństwu większościowemu jako Romni, kobieta świadoma i kobieta sukcesu, wykształcona, jako jedna z wybitnych reprezentantek swojego narodu, a co innym kobietom romskim?

Przede wszystkim chciałabym, żeby osoby ze społeczeństwa większościowego traktowały Romów i Romki, jako część naszego wspólnego społeczeństwa, żeby pamiętały, że mają oni wspólne dziedzictwo kulturowe. Trzeba pamiętać o tej różnorodności kulturowej, a nie patrzeć na to, że polskie społeczeństwo składa się tylko i wyłącznie z etnicznych Polaków. Chciałabym, żeby nie-Romowie byli otwarci na dzieci, na młodzież romską, na wspieranie ich w edukacji, w środowiskach zawodowych. Natomiast innym kobietom romskim chciałabym poradzić, aby wierzyły w siebie, żeby wiedziały, że naprawdę są bardzo wartościowe, bardzo zdolne, mają ogromny potencjał. Trzeba ten potencjał po prostu z siebie wydobyć i nie rezygnować z siebie. Żeby zrobiły coś dla siebie, przede wszystkim. Życie rodziny jest ważne, kobieta nie może zapomnieć o sobie i o innych kobietach. Muszą trzymać się razem, wspierać się nawzajem i szukać osób, które też będą je wspierały.

Dziękuję za rozmowę

rozm. Beata Paczkowska

ŚLAD DINOZAURA NA BAŁTYCKIEJ PLAŻY W OKOLICY DARŁOWA

W ostatnich latach przybywa nam w kraju znalezisk dinozaurowych, znalezisk kostnych na Śląsku, kolejnych odkryć skamieniałych tropów dinozaurów z Mazowsza, w tym ostatnie, spektakularne odkrycie w Borkowicach. Ale pojawienie się skamieniałych tropów dinozaurów nad Bałtykiem, to niezwykle i zaskakujące odkrycie. Odkrycie to wśród wielu innych znalezisk, choć głównie z terenu Maroka, ukazało się niedawno na łamach prestiżowego czasopisma naukowego *Historical Biology*¹.



Pan Roman Chojnacki w miejscu znalezienia tropu *Stenonyx*.
Fot. Gerard Gierliński

Autorem tego niezwykłego znaleziska jest Pan Roman Chojnacki, który już od lat kolekcjonuje skamieniałości na polskim wybrzeżu. W listopadzie 2019 r. odkrył on w okolicy Darłowa skamieniałość, której nikt tam się nie spodziewał. Niezwykle łatwo było ten okaz przeoczyć, gdyż na pierwszy rzut oka niczym nadzwyczajnym się nie wyróżniał. Jest to okaz piaskowca, jakich wiele spotykamy na bałtyckich plażach. Cechują go jednak ładnie zachowane zmarszczki falowe, a wśród nich dwa trójpalczaste odciski małych łapek. Niezależnie od niezwykłości miejsca, jakim

jest morska plaża, to już sam typ tych śladów to niezwykle rzadkie znalezisko. Są to bowiem jedne z najrzadszych śladów dinozaurów na świecie.

Tropy te cechuje kształt przypominający prawie półmetrowe ślady dużych dinozaurów drapieżnych, lecz ich rozmiar to zaledwie kilka centymetrów długości. Wszystkie dotychczas znalezione tego typu ślady pochodzą z początku okresu jurajskiego, sprzed około 200 milionów lat i należały do małych zagadkowych dinozaurów drapieżnych, nie większych od gołębia. Na pierwsze z tych śladów w dolinie rzeki Connecticut, w połowie XIX wieku, natknął się, profesor geologii z Massachusetts, Edward Hitchcock. Nadał on tym tro-

Trop lewej i prawej stopy *Stenonyx*, znaleziony na plaży pod Darłowem. Fot. Gerard Gierliński

pom nazwę *Leptonyx lateralis*, co po grecku znaczy „wąski pazur”. Potem, w roku 1904, inny amerykański uczonec, badający kopalne ślady dinozaurów Richard Lull, poprawił tę nazwę na *Stenonyx lateralis* (tzn. zwięźający się pazur), gdyż nazwa *Leptonyx* była już dawniej zajęta przez francuskiego zoologa, który w 1820 roku lamparta morskiego nazwał *Phoca leptonyx*, a który z kolei dziś nosi nazwę *Hydrurga leptonyx*.

Po zamieszczeniu z nazwą, na początku XX wieku, nikt już więcej przez prawie sto lat nic nie nazywał *Stenonyx*, poza tym jednym jedynym niepozornym okazem schowanym w piwnicy Muzeum Pratta w Amherst, w Massachusetts, gdzie do dziś przechowywana jest kolekcja profesora Hitchcocka i którą dopiero w 1994 roku zacząłem badać, odkurzając dziesiątki zapomnianych okazów. W konsekwencji tych prac, w roku 2002, wraz z drem Grzegorzem Niedźwiedzkiem przypomnieliśmy ten dziwny rodzaj śladów. Zauważyliśmy, że podobne do *Stenonyx* maleńkie ślady dinozaurów występują również w rejonie Moab w Utah (USA) i w świętokrzyskich stanowiskach ze śladami wczesno-jurajskich dinozaurów, w Sołtykowie i Glinianym Lesie. Z kolei kilkanaście lat później, w 2015 roku, paleontolodzy duńscy Jasper Milan i Finn Surlyk, opisali ślady z Szydtówka w Polsce i z duńskiej wyspy Bornholm pod nazwą *Stenonyx*. To właśnie dzięki występowaniu tych tropów na Bornholmie, zawdzięczamy znalezisko z darłowskiej plaży.

Jak to się stało, to kolejna historia, już nie tak stara jak ślady dinozaurów sprzed 200 milionów lat, ale również sięgająca czasów odległych.

Ponad milion lat temu naszą planetę nawiedziła epoka lodowcowa. Trwała ona ponad milion lat podczas których kilkakrotnie na Polskę nasuwał

Trop *Stenonyx* z formacji Hasle na Bornholmie, identyczny jak tropy spod Darłowa. Fot. Gerard Gierliński



się lądolód ze Skandynawii. Wędrujący kilkakrotnie lądolód, wrywał z powierzchni po których sunął materiał skalny, transportował setki kilometrów i porzucał tam gdzie topniał zarzucając głazami narzutowymi cały niż naszego kraju, a w tym również wybrzeże Bałtyku. Skały te pochodzą przede wszystkim ze Skandynawii i z wyższych rejonów powierzchni przemarszu lądolodu, czyli obecnie wysp takich jak Bornholm. Na tej powierzchni po ostatnim zlodowaceniu (ok. 11 000 lat temu) ukształtowało się olbrzymie jezioro polodowcowe. Jezioro to dało początek Morzu Bałtyickiemu. Geneza kamyków, głazików i głazów, które widzimy dziś nad naszym morzem jest więc oczywista. Cały ten materiał przywędrował z północy, północnego zachodu i północnego wschodu.

Kawałek piaskowca ze śladami małego dinozaura, ponad wszelką wątpliwość jest fragmentem porwanej przez lądolód formacji skalnej Hasle. Formacja Hasle, to piaskowce powstałe z piasku, osadzającego się tam 190 milionów lat temu na Bornholmie, w strefie wybrzeży ciepłego jurajskiego morza, morza nic nie mającego wspólnego z obecnym Bałtykiem. Na brzegu tego morza spacerowały małe drapieżne dinozaury pozostawiające ślady swoich stóp, którym badacze nadali nazwę *Stenonyx*. Z kolei dużo wyżej nad formacją Hasle na Bornholmie jest młodsza, środkowo-



Utworki skalne na Bornholmie, ścięte i wyszlifowane przez lądolód. Fot. Gerard Gierliński

wo-jurajska formacja o nazwie Baga, a w niej aż się roi od śladów rozmaitych dinozaurów. W czasach tworzenia się formacji Baga, duże drapieżne dinozaury, roślinożerne dinozaury pancerne i olbrzymie zauropody, przemierzały krainę bagien, rozlewisk i delt rzecznych, pozostawiając po sobie miliony śladów swoich stóp. Duży zbiór tych znalezisk jest eksponowany w muzeum przyrodniczym Naturbornholm. Warto więc penetrować nasze plaże w poszukiwaniu kolejnych „prezentów” przyniesionych przez lądolód z sąsiedniej dinozaurzej wyspy, jaką jest Bornholm.

Odkrycie pana Chojnackiego to początek nowego, dotychczas nie eksplorowanego etapu badań. Wszak wiele skał z cennymi skamieniałościami dinozaurów zostało przez lądolód całkowicie zagarniętych na Bornholmie i przetransportowanych na południe, w kierunku wybrzeży Polski i Niemiec.

Gerard Gierliński

¹ <https://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/08912963.2022.2042808>.

Rekonstrukcja sprawcy śladu *Stenonyx* w muzeum przyrodniczym Naturbornholm. Fot. Gerard Gierliński



Wiedzą w stereotyp

Edukacyjne warsztaty z kulturą i językiem romskim



Fot. Anna Szymańska

Wszelkiej maści stereotypy są dobrze zakorzenione w każdym społeczeństwie. Można by nawet powiedzieć, że większość ludzi „wysała je z mlekiem matki”. Bardzo łatwo większość ludzi łapie takie „łatki”, które potem służą im do określania innych ludzi, a nawet całych narodów. Wydawałoby się, że to nic złego. Przecież tego typu opinie często wypowiedane są żartem, z przymrużeniem oka. Ale nie do końca tak jest. Takie bowiem obiegowe opinie, bardzo często utrwalają myślenie o jakimś zjawisku, lub o kimś, prowadząc w rezultacie do zachowań o wydźwięku zdecydowanie negatywnym, a nawet do dyskryminacji innych ludzi, którzy z jakichś powodów w znaczący sposób różnią się od reszty społeczeństwa.

Ze stereotypem najlepiej walczyć wiedzą. I to wtedy, gdy człowiek jest już dojrzały, ma ukształtowane poglądy, ale właśnie, kiedy jest na etapie zdobywania doświadczeń, wiedzy, kształtowania poglądów i postaw, w myśl znanego porzekadła: „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

Taki właśnie cel przyświeca prowadzonym przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku „Edukacyjnym warsztatom z kulturą i językiem romskim”. Wiedza przekazywana dzieciom i młodzieży podczas tych zajęć ma właśnie służyć łamaniu stereotypów, pokazywaniu jak to naprawdę z Romami jest. Wiedza jest najlepszą bronią, którą można zwalczać stereotyp. A choć Romowie żyją obok, to społeczeństwu większościowemu brakuje wiedzy na temat kultury romskiej, jego historii, czy dziejowego dorobku.

Przekazując dzieciom i młodzieży, w sposób atrakcyjny i przystępny, wspomnianą wyżej wiedzę o Romach, najskuteczniej i najprościej można zwalczać te wszystkie, przykre sytuacje,

z którymi Romowie spotykają się na co dzień. Wiedza taka minimalizuje wpływ stereotypów, nie pozwala rozwijać się dyskryminacji, buduje wzajemny szacunek i tolerancję. Jest to ważne zwłaszcza, jeśli chodzi o życie szkolne dzieci. Jakże często dzieci romskie, niesprawiedliwie są postrzegane w szkołach jako nieuki, jako dzieci z patologicznych rodzin, czy nawet złodzieje. Jeśli coś w szkole zginie prawie zawsze w pierwszej kolejności podejrzewane jest dziecko romskie. Inne dzieci unikają romskich kolegów na przerwach, czy na podwórku. Takie myślenie wędruje dalej, ze szkoły przenosząc się na dalsze etapy życia, zarówno w zakładach pracy, gdzie Rom nie jest postrzegany jako wartościowy pracownik, jak i w życiu społecznym, kiedy sąsiedzi zwykle protestują, gdy obok ma zamieszkać rodzina romska.

Dlatego organizatorki warsztatów tak dużą wagę przywiązują do prowadzonych przez siebie spotkań. W swojej działalności podkreślają fakt, jak ważnym jest, aby społeczeństwo większościowe, a w szczególności szkoły, świetlice zdobyły jak największą wiedzę o społeczności romskiej.



Aby wykłady były ciekawe, trzeba je urozmaicać: zdjęcia, filmy i inne gadżety pomagają uczestnikom spotkań zrozumieć dawne, wędrowne życie Romów. Dzieci biorą aktywny udział w zajęciach. Zadają dociekliwe pytania, chcą wiedzieć więcej. Widać, że tematyka spotkań naprawdę ciekawi uczestników. *Fot. Anna Szymańska*

Projekt „Edukacyjne warsztaty z kulturą i językiem romskim”, współfinansowany ze środków otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego w 2022 oraz Zwiększonej Subwencji Oświatowej, jest projektem cyklicznym, realizowanym jest przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku od 2016 r. Stanowi on ważny element i wkład w edukację dzieci i młodzieży w stronę poszanowania inności, tożsamości kulturowej. Ma on szerokie znaczenie antydyskryminacyjne, uczy tolerancji i otwartości na innych ludzi i rozwija chęć do poznawania inności w drugim człowieku oraz prowadzi do jej zaakceptowania.

Warto podkreślić, że zajęcia takie nie odbyły się jedynie w pandemicznym, 2020 r. W tym roku odbywały się one w sali wykładowej Świetlicy integracyjnej „Słoneczko” działającej przy stowarzyszeniu. W tym roku wykorzystano także możliwości multimedialne, część zajęć odbyło się w formie online, a na niektóre zajęcia edukatorki chodziły do umówionych szkół. Dzięki internetowi przeprowadzono także warsztaty również z uczniami szkół spoza Szczecinka. W tegorocznej odsłonie warsztatów brały więc udział dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Złocięcu

i Szkoły Podstawowej w Bobolicach, oraz uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Tarasa Szewczenki w Białym Borze. Szczecineckie szkoły, które uczestniczyły w projekcie, to: Szkoła Podstawowa nr 1 i Szkoła Podstawowa nr 4. Grono uczestników warsztatów uzupełniły dzieci uczęszczające na Świetlicę środowiskową „Tratwa”. Realizacja projektu obejmowała okres od 1 września do 31 października 2022 r. W tym czasie zostało przeprowadzonych 12 warsztatów. W każdym uczestniczyła inna grupa dzieci i młodzieży wraz z nauczycielem.

Głównym celem tych spotkań było zaznajomienie uczestniczących – dzieci i młodzieży – z szeroko rozumianą społecznością romską. Uczniowie przecież spotykają się z osobami pochodzenia romskiego w szkole i nie tylko, a praktycznie nie dysponują żadną rzetelną wiedzą na temat „romskości”, korzystając jedynie, z nagromadzonych przez wieki wspólnej historii, stereotypów. Dlatego, obok przedstawienia kultury i historii Romów, na warsztatach szczególną uwagę zwracano na treści zachęcające uczniów do wzajemnej otwartości, poznawania siebie, szacunku i tolerancji. Propagowanie takich postaw ma bowiem istotne, pozytywne znaczenie dla każdego człowieka, ale i dla społeczeństwa jako zbiorowości. Wzajemny szacunek i zrozumienie po prostu ułatwia życie.

Projekt zakładał szereg konkretnych celów. Od pozyskania wiedzy o środowisku romskim przez dzieci i młodzież ze społeczeństwa większościowego oraz propagowanie kultury narodu romskiego, do nieco ogólniejszych, jak promowanie postawy tolerancji, równego traktowania osób bez względu na pochodzenie, łamanie stereotypów, zwalczanie dyskryminacji. W rezultacie spotkania pokazały prawdziwy wizerunek Romów, zainteresowały dzieci i młodzież romską mniejszością narodową i jej problematyką, co zaowocuje polepszeniem komunikacji między Romami a większością.

Szczególną atrakcją świetlicowych spotkań jest możliwość założenia prawdziwego stroju romskiej tancerki. Kolorowe i zdobne suknie sprawiają, że każda dziewczynka czuje się wyjątkowo. *Fot. Anna Szymańska*





Na zakończenie spotkania zawsze jest czas na pamiątkowe zdjęcie. Uśmiechy dzieci są dowodem na to, że spotkanie się udało.
Fot. Anna Szymańska

społeczeństwa polskiego, wzbogacając polską kulturę, a Romowie są takimi samymi ludźmi, jak wszyscy.

Organizatorki zauważają, że dzięki takim spotkaniom postrzeganie Romów, i ich sytuacja w środowiskach rówieśniczych, wyraźnie się poprawia. Dzieci romskie nie są już tak bardzo izolowane od rówieśników, a inni mieszkańcy nie patrzą już na nich w sposób krzywdzący na tak dużą skalę. Dzieci zostały zachęczone do odwiedzania świetlicy „Słoneczko” częściej, i rzeczywiście tak się dzieje. Ci, którzy uczestniczyli w zajęciach, pojawiają się także na świetlicy, dzieci nawiązują nowe znajomości

z widokiem na przyjaźnie. Tworzy się też wzajemne zrozumienie, a uczestnicy warsztatów starają się unikać krzywdzącego nazewnictwa w stosunku do Romów. To są wymierne korzyści warsztatów: poprawa wizerunku Romów, zrozumienie dla ich historii i kultury oraz stopniowa zmiana nastawienia w stosunku do osób o pochodzeniu romskim.

Organizatorki podkreślają, że takie bezpośrednie spotkania, umożliwienie dzieciom i młodzieży zrozumienia kim są Romowie, uświadamianie siły stereotypów są niezwykle istotne. Idea tych spotkań jest szczytna i potrzebna, powinna być stale kontynuowana, zwłaszcza że ich pozytywny rezultat jest widoczny. Z wiedzą zaś najłatwiej dotrzeć do młodego pokolenia, gdyż ono na tym etapie życia wolne jest jeszcze od uprzedzeń i stereotypowego myślenia. Takie schematy pojawiają się w miarę nabierania szeregu, także negatywnych doświadczeń i przejmowania opinii otoczenia. Dlatego tak ważne jest uświadamianie młodzieży. Można to nazwać pracą u podstaw. Niewiedza prowadzi do wielu przykrych i czasami niebezpiecznych sytuacji, gdyż złe słowo może często bardziej skrzywdzić niż fizyczny atak na osobę. Kształtowanie wiedzy o środowisku romskim ma ogromne znaczenie na ich postrzeganie. Ponadto buduje postawy tolerancji i wzmacnia więzi w ramach integracji międzykulturowej. A tego nie da się przecenić.

*Anna Szymańska,
Magdalena Puszczykowska*



Zadanie jest współfinansowane ze środków otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego w 2022 oraz Zwiększonej Subwencji Oświatowej

Treść każdego spotkania była dostosowana do wieku i potrzeb uczestników. Organizatorom zależało, żeby dzieci i młodzież nie nudziła się na zajęciach, ale aktywnie brała w nich udział. Stąd też większość czasu spotkań była ukierunkowana na wzajemne interakcje, między prowadzącymi a uczestnikami, aby uniknąć zniechęcenia dzieci do prezentowanej tematyki. Pracując z młodszymi dziećmi, edukatorki przedstawiały barwne, tradycyjne romskie stroje, zdjęcia sławnych Romów, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Ta część wywoływała zresztą szczególne zaskoczenie wśród uczestników, którzy z niedowierzaniem dowiadywali się, jak wielu znanych im i podziwianych przez nich muzyków, sportowców czy uczonych ma romskie korzenie. Organizatorki opowiadały także o Romach ważnych dla historii i Romów, i Polaków. W zajęciach czynny udział brały dzieci uczęszczające na Świetlicę integracyjną „Słoneczko”. Opowiadały one o swoich przeżyciach i doświadczeniach związanych z romskością, a nic tak przecież nie trafia do dzieci, jak wzajemna wymiana doświadczeń!

Ale takie zajęcia, to nie tylko słuchanie o romskiej historii czy kulturze. Ich istotną częścią była wzajemna burza mózgów i wymiana posiadanych przez uczestników warsztatów informacji. Przy tej okazji można było na bieżąco zauważać i tłumaczyć kwestie związane ze stereotypowym i krzywdzącym postrzeganiem Romów. Z młodszymi dziećmi organizatorki inicjowały prace plastyczne, za pomocą których przedstawiano tabory, lub elementy kultury najbardziej kojarzące się dzieciom z Romami. Z kolei, pracując ze starszymi uczniami i z młodzieżą licealną, organizatorki postawiły, obok zaprezentowania podstawowej wiedzy o Romach, na wzajemną wymianę myśli i poglądów. Przede wszystkim proszono uczniów, aby określili jak według nich społeczeństwo postrzega Romów, co o nich wiedzą, co słyszeli od dorosłych na temat Romów, co sami zauważyli w związku z Romami i co myślą o nich. Wszystkie odpowiedzi były zapisywane, a szczególnie cenne były te o negatywnym wydźwięku, gdyż służyły one dalszej dyskusji i wyjaśnianiu spraw niezrozumiałych lub postrzeganych powierzchownie.

Warsztaty kończył konkurs dotyczący świeżo zdobytej wiedzy. Każda z grup uczestniczących w spotkaniu otrzymała drobne upominki, takie jak książki, gry edukacyjne, materiały z fotografiami i informacjami o Romach.

Spotkania pozwoliły uczniom na zweryfikowanie i uzupełnienie posiadanej wiedzy o Romach, zwłaszcza z zakresu historii Romów, tradycji i zwyczajów. Ich podstawa, to zrozumienie, że romskie korzenie nie stanowią problemu, są częścią składową



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Pile, ustrojeni w chusty do tańca, radośnie pozują z Różą Łakatosz do wspólnego zdjęcia.
Fot. Wiesława Tobolska

Poezją warto rozganiać jesienne mgły

Poezja jest dobra na każdy czas. Wiedzą o tym doskonale wielbiciele rymów. W wierszach można znaleźć odpowiedzi na wiele niezadanych pytań, wątpliwości. Poprzez wiersze można zajrzeć do duszy autora, gdyż często, za pomocą rymów, wyrażają oni swoje rozterki, myśli, pragnienia, czy przeżyte chwile. Czytelnik w wierszach może odnaleźć siebie.

Szczególnego wymiaru poezja nabiera, kiedy jest możliwość obcowania z nią bezpośrednio. Wiersze, czytane przez samego autora oddziałują o wiele silniej na słuchaczy. Ma się wówczas wrażenie zagładania wręcz do duszy autora, dzieli się on słuchaczami częścią siebie. Taką możliwość amatorzy poezji mieli w Pile, podczas cyklu „Poetycka jesień w Wielkopolsce”. Jest to szereg spotkań, trwających od września, aż do pierwszych dni grudnia, realizowanych przez bibliotekę, stowarzyszenia i szkoły w Pile, podczas

którego miłośnicy, ale nie tylko, pięknego słowa mają możliwość bezpośredniego obcowania z poezją.

Jedno z październikowych spotkań uświetniła swoją osobą wyjątkowa poetka – Róża Łakatosz. Dlaczego wyjątkowa? Otóż autorka jest romską artystką, a przecież nieczęsto ma się możliwość spotkania z poetką wywodzącą się z tej grupy etnicznej. Romskie artystki najczęściej kojarzone są z tancerkami, piosenkarkami, czasem malarkami lub aktorkami. Społeczeństwo w większości, dowiedziało się, że Romowie mają także swoje

poetki, dopiero po premierze znakomitego, lirycznego filmu Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze „Papusza”. Otóż Róża Łakatosz jest właśnie taką poetką.

Jej twórczość jest także wyjątkowa, odwołująca się do własnych korzeni, czerpiąca z niej pełnymi garściami, uchylająca zastony rozterek romskiej duszy, ale mówiąca o ważnych sprawach bez zbędnego patosu. O tym właśnie mogli przekonać się uczestnicy trzech spotkań z Poetką Różą w Pile. Odbyły się one 24 października 2022 r. w trzech różnych miejscach: w Szkole Podstawowej



Róża Łakatosz składa dedykacje na jednym z numerów *Romano Atmo*. Gościła wówczas na okładce, do której zdjęcie wykonano podczas X Międzynarodowych Dni Kultury Romskiej w Krakowie. Fot. Marlena Neldner

kilka jej wierszy. Jeden z naszych wspólnych przekładów, wiersz „On z nim” opublikowany został w 101 numerze literackiego czasopisma Ostragehege wydawanego w Dreźnie”.

Podczas występu na wspomnianej Konferencji poetka zaprezentowała zebranym swój tomik wierszy zatytułowany „W betonowym lesie”, wydany przez Fundację Literacką „Jak podanie ręki”.

Poetka była już wcześniej zapraszana do Piły na spotkania organizowane w ramach „Poetyckiej jesieni w Wielkopolsce”. Niestety, wówczas kiedy miały się odbyć w 2020 r. szalała pandemia, dlatego spotkanie nie mogło się odbyć. Udało się ono w tym roku i było prawdziwym sukcesem.

Róża Łakatosz to romska poetka, ale nie tylko. Jest tancerką, malarką (ma wykształcenie plastyczne) i matką niezwykle utalentowanych dzieci: Delfina i Noemi

(w numerze 3 i 4 z 2022 r. mieliśmy przyjemność zamieścić wywiady z każdym z tych artystów). Często bierze udział w różnych festiwalach promujących kulturę romską, spotkaniach i odczytach. Prezentuje wówczas barwne romskie stroje, taniec, wróżby i oczywiście, swoje utwory. Mieszka w Poznaniu. Jej debiut, jako poetki, miał miejsce w 2010 r. w piśmie mniejszości romskiej „Rrom p-o Drom”. Tomik „W betonowym lesie” to pierwszy oficjalnie wydany zbiór utworów Poetki.

Każde ze spotkań było zorganizowane tak, aby wiersze poetki mogły trafić do zgromadzonych słuchaczy, bez względu na ich wiek i zainteresowania. Poetka zaprezentowała słuchaczom takie utwory jak: „Z dzieciństwa”, którego pierwsze wersy stały się myślą przewodnią, pretekstem do wspólnego do młodzieżą przeżywania poezji, „Okaleczenie” i „Zagrodzenie” – w których pobrzmiwa wyraźnie tęsknota za taborowym życiem, za spętaną miejskim betonem wolnością, którą beton dziś kaleczy, za wiatrem we włosach i szumem lasu, czy „... Po których nie został ślad...”, gdzie obok delikatnej nostalgii za minionym, na pierwszym miejscu pobrzmiwa oskarżenie wielowiekowego poniżania, odpychania, niezrozumienia, wreszcie traktowania jak „innych”. Na uwagę jednakże zasługuje jeden z wierszy o intrygującym tytule: „Bibi Noncia”. Jest szczególnie, gdyż

nr 1 im. St. Staszica w Pile, w Centrum Kształcenia Nauka oraz Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej (w jej filii nr 4). W dwóch pierwszych spotkaniach brali udział uczniowie, natomiast w bibliotece z poetką spotkali się stali bywalcy bibliotecznych spotkań z poezją – prawdziwi jej miłośnicy.

W Szkole Podstawowej nr 1 w Pile spotkanie przygotowała bibliotekarka, Pani Wiesława Tobolska. W Centrum Kształcenia Nauka, uczniowie mogli spotkać się z poetką dzięki nauczycielce j. polskiego, Pani Marlenie Neldner. Obie te placówki od lat biorą zresztą udział w obchodach „Poetyckiej jesieni”. Natomiast spotkanie w bibliotece zaaranżowały panie: Lidia Zygmunt i Joanna Wilkosz. Poetyckie spotkania z romską poetką odbywały się pod hasłem: „Przyszłam z innego życia, by wejść w drugie – zostałam na granicy...”.

Dobrym duchem tych spotkań była Pani Maria Kopeć: „Z Różą Łakatosz spotkałam po raz pierwszy 23 października 2019 roku na III Międzynarodowej Konferencji Poetyckiej w Poznaniu. (...) Tłumaczyłam rozmowę z Różą dla uczestników konferencji z Niemiec. Na prośbę poety Dietera Krause przetłumaczyłam

Spotkanie z uczniami CK Nauka, to nie tylko prezentacja utworów Poetki. To również okazja by porozmawiać o Romach, ich kulturze, historii, problemach społecznych i dyskryminacji. Fot. Marlena Neldner





Spotkanie z wielbicielami poezji w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Pile. Oprócz słuchania wierszy i wymiany wspomnień, był też czas na kawę i wspólną rozmowę. Fot. Lidia Zygmunt

przypomina wyjątkową postać – Alfredę Markowską, która będąc jeszcze nastolatką, choć utraciła swoich bliskich, to podczas II wojny światowej uratowała reszce dzieci, romskich, polskich i żydowskich przed straszną śmiercią. Utwór ten jest dyskretnym hołdem dla Bohaterki, a młodzieży uświadamia, że i wśród Romów byli bohaterowie, że nie stali na uboczu, ukryci w lasach przed niemieckim okupantem, a czynnie się mu przeciwstawiali.

Podczas pierwszego z nich, w Szkole Podstawowej nr 1 uczniowie mogli nie tylko zapoznać się z utworami artystki, ale też na chwilę poczuć piękno i bogactwo romskiej kultury. Wielka aula na strychu szkoły nabrała zdecydowanie rumieńców. Z poetką spotkały się tam 4 klasy wraz z nauczycielami. Już pierwsze pytanie Poetki: „co uczniowie wiedzą o Romach” było zaskoczeniem. Dopiero przypomnienie im o Viki Gabor przełamało pierwsze lody i chwilowe zakłopotanie uczniów. Dalej już poszło z górką. Jak wspomina sama Poetka: „Było kolorowo i gorąco od poezji. Prezentacja kolorowych chust i szali poderwała nieśmiały do tańca. Ustrojeni uczniowie (w opaskach szalowych) oraz uczennice najpierw w chustach na włosach, później tanecznie – na ramionach płąsali po wolnej przestrzeni”. Spotkanie urozmaicały: film przedstawiający wydarzenia z letniego Festiwalu Romani Kultura, który odbył się tego roku w Łodzi i wiersze Róży porozpinane na tablicach. Pani Wiesława Tobolska, opisując to spotkanie

podkreślała: „(...) Uczniowie mieli okazję usłyszeć wiersze pani Róży, zapoznać się z kulturą romską oraz tradycją muzyczną. Szczególną uwagę uczniów przykuł strój pani Róży, różnobarwny i ozdobny. To sprawiło, że uczniowie chętnie podjęli wyzwanie i spróbowali romskiego tańca pod okiem naszego gościa. Spotkanie z panią Łakatosz, poetką, malarką i tancerką pozwoliło na przełamanie stereotypów dotyczących Romów”.

Nieco inaczej już wyglądało spotkanie z uczniami w Centrum Kształcenia.

Uczestnikami spotkania byli tym razem uczniowie starsi, z klas maturalnych, w tym z klas mundurowych. To spotkanie było podzielone na dwie części. W pierwszej brali udział zarówno uczniowie jak i uczennice, w drugiej – tylko uczennice. Tło do recytacji wierszy autorki stanowiły romskie melodie. Uczniowie mogli przejrzeć książki innych twórców romskiego pochodzenia i zapoznać się z romskim czasopiśmie „Romano Atmo”. Wszystko to stanowiło dobry punkt wyjścia do dalszych rozmów z młodzieżą. Poetka mówiła nie tylko o swoich utworach, ale poruszała też tematy związane ze współczesnymi problemami Romów. Zresztą, w swoich wierszach artystka również tego nie unika. Tematy te bardzo zainteresowały zebranych: wypytywali artystkę, prosili o wyjaśnienia. Dla niektórych był to właściwie pierwszy, taki świadomy kontakt z kulturą romską i romskim światem, ale rozumianym nieco inaczej, niż na festiwalach pokazuje



Obrazek uczennicy Centrum Kształcenia Nauka w Pile, Kingi, stanowiący ilustrację do wiersza Róży Łakatosz „Z dzieciństwa”. Poetka otrzymała ten rysunek w prezencie, wraz z podziękowaniem za wspólną chwilę. Fot. Marlena Neldner

Róża Łakatosz czyta swoje utwory uczniom Szkoły Podstawowej nr 1 w Pile. Tłem był film, nakręcony podczas Festiwalu Romani Kultura w Łodzi. Fot. Wiesława Tobolska

ten świat telewizja. Kwestie związane z dyskryminacją, rasizmem zainteresowały i zaskoczyły niejednego.

Dali temu wyraz sami uczniowie, tak jak Piotr z klasy maturalnej Centrum Kształcenia Nauka, który powiedział: „Pani Róża Łakatosz przede wszystkim zaskoczyła mnie swoją otwartością na pracę z młodzieżą oraz wyrozumiałością na bardziej „gadatliwych” uczniów. Ciekawy jest fakt, iż ta poetka potrafi pisać na wszelkie tematy, czy to związane z przyrodą, czy też miastem, a zwłaszcza kulturą romską. Przykuwający jest też styl, jakiego artystka używa w swoich wierszach, chodzi o niestandardową składnię wersów oraz słowa, którymi przedstawia swoją poezję. Bardzo schludnie i ładnie spróbowała zachęcić młodzież do zainteresowania się kulturą romską poprzez chusty oraz wytłumaczenie jak poprawnie je wiązać i jakie jest ich przesłanie”.

O wyjątkowości spotkania z maturzystami mówiły też jego organizatorki. Pani Marlena Neldner podkreśliła: „Po pierwsze pomysł narodził się dzięki wspaniałej OSOBI, JAKĄ jest Pani Maria Kopeć. To dzięki niej w bardzo dużej mierze na terenie Piły i Wielkopolski odbywają się spotkania literackie z wyjątkowymi osobami. A taką właśnie jest Róża Łakatosz. Młodzież na co dzień nie ma możliwości obcowania z kulturą romską i jej obyczajami. Spotkanie to na pewno pozostanie na długo w pamięci maturzystów. Pozwoliło ono spojrzeć na Romów i ich kulturę z innej perspektywy. Spotkanie to stało się niepisaną odpowiedzią, że Romowie to nie tylko domokrzęcy, to nie tylko taborzy, ale również swoista kultura, tradycja, specyficzny charakter tej społeczności, która pozwala również na tworzenie literatury z ich kręgu tematycznego.”

Nastrój odmienił się na spotkaniu w bibliotece. Tam pojawienie się Poetki stało się okazją do wspomnień o dawnych, taborowych czasach, koniach, wrózkach... Taborową atmosferę wspomnień jeszcze ogrzewały same wiersze. Jak zauważyła sama Poetka, słuchacze: „(...) wtapiali się w klimaty minionych wędrówek cygańskich, aby przy dźwiękach czardaszy zamachać chustami i spódnicami. Jeden odważny pan, dyrektor szkoły, przystrojony odpowiednio poczuł się jak prawdziwy Rom, kiedy odtarńczył parę taktów w ognistym rytmie”.



I to spotkanie nie pozostawiło nikogo obojętnym. Pani Anita Owczarz zauważyła: „**Choć sceneria za oknem była jesienna, na spotkanie przyfrunął kolorowy motyl. Poznałam Panią Różę i Jej wiersze. A na dodatek Pani Róża pokazała nam podstawowe zasady tańca romskiego. Wirowała delikatnie i zalotnie unosząc kolorowe chusty. To było piękne spotkanie!**”. Wtórowała jej Pani Katarzyna Luc: „Oprócz opowieści o drodze artystycznej i literackiej Róży Łakatosz, oraz deklamacji wielu wierszy, uczestnicy spotkania mogli podziwiać taniec w wykonaniu barwnej autorki. (...) Autorka ocaliła od zapomnienia niezwykle historie z życia polskich Romów”.

Słuchacze, spędzający czas z poetką, mogli oprócz poznania jej wierszy, porozmawiać na palące tematy, związane z problematyką romską w Polsce, a zwłaszcza jeśli chodzi o świadomość Polaków co do współczesnej kultury romskiej. Poetka podzieliła się także swoimi uwagami o tym, jak powstają jej utwory.

Ta część jej opowiadania wzbudziła zrozumiałą ciekawość odbiorców jej słów.

Wszystkie spotkania zostały uwiecznione na zdjęciach, które będą przypomnieniem spędzonych wspólnie z Poetką chwil. Radość na twarzach bohaterów zdjęć wyraźnie pokazuje, że poezja naprawdę potrafi rozgonić jesienne mgły.

Na zakończenie chcielibyśmy podziękować Pani Marii Kopeć, dzięki której otrzymaliśmy wszystkie informacje o spotkaniu z Poetką, paniom: Marlenie Neldner, Lidii Zygumt, Joannie Wilkosz i Wiesławie Tobolskiej, za relacje i zdjęcia oraz wszystkim uczniom Szkoły Podstawowej nr 1 w Pile, z Centrum Kształcenia Nauka i byłym Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, którzy brali udział w tych spotkaniach i zgodzili się powiedzieć o nim kilka słów. Bez Was nie moglibyśmy napisać tego artykułu.

Beata Paczkowska



Czwarta Konferencja Taborowa w Tarnowie